

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
z odroczoną dwukrotną dostawą
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 K. 50 h. — 2-krot. 3 K. — h.
Wart. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
Niemieckie 30 K. — h. poczt. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamowe uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Sprawa ślubu pła Korfantego.

Gdy rozeszła się wieść o odmówieniu ślubu pierwszemu posłowi ludu śląskiego, jeden okrzyk oburzenia rozległ się na Śląsku, a cała opinia polska, nie wyłączając duchowieństwa, potępiła frymazarstwo sakramentami w celach politycznych przez hakatystów w sutannach. Dość tylko przytoczyć, że biskup przemyski, ks. Pelczar, najbieglejszy kanonista w Polsce, surowo potępił postępowanie duchowieństwa śląskiego, i nazwał je niesłychanym bezprawiem, a jego zdanie podzielają najwybitniejsi kanonicy krakowscy.

Posł Korfanty, nie mogąc uczynić zadość wymaganom duchownym niemieckich, rozpolitykowanych hakatystów, za radą kilku kanoników kapituły krakowskiej udał się do Krakowa, aby tam ślub uzyskać. Kazano mu zamieszkać 6 tygodni i ślub obiecywano, a kardynał Puzyna informował się sam o sprawie jego, nader przychylnie się o niej wyrażał, kazał sobie sporządzić odpowiednie wycinki z gazet, nikt więc nie miał wątpliwości, że posł ludu śląskiego znajdzie w Krakowie sprawiedliwość i satysfakcję za wyrządzoną mu krzywdę. Liczono tam bardziej na przychylność kardynała Puzyny, niż na żywili wielką nieprzyjaźń do Koppa ze względów osobistych i nie zbyt pochlebnie się o nim wyrażał. Gdy 6 tygodni minęło i ślub obiecany posłowi Korfantemu miał się odbyć, proboszcz, w którego parafii zamieszkał p. Korfanty, robił takie trudności, iż sprawa oparła się o kardynała Puzynę, który jak wiadomo, w sposób niegrzeczny i brutalny, odrzucił prośbę posła śląskiego, powołując się na „jednego Boga i jedno prawo“.

Sytuacja polityczna zmieniła się bowiem tymczasem. Papież Leon XIII. umarł a ks. Puzyna na spółkę z Koppem agitowali przeciw Rampolli i całymi godzinami chodzili pod ramię podczas konklawe. Gdy wskutek „veta“, podniesionego przez kardynała Puzynę przeciw kandydaturze Rampolli, biskup krakowski został odosobniony w Rzymie i niemile żegnany wyjechał do Krakowa, szukać musiał teraz sojuszników pośród kolegów kardynalskich, a najsiłniejszym z nich jest Kopp, który arogancją i butą swą w Rzymie wzbudzał powszechne zgorszenie pośród kardynałów. Puzyna porozumiał się w Rzymie z Koppem także w sprawie ślubu Korfantego i od-

powiednie instrukcje dał proboszczowi krakowskiemu. Tak więc nawet w tym Krakowie, gdzie rok rocznie tysiące ludu górnośląskiego przyjeżdżają po rozgrzeszenie z grzechów politycznych, którego odmawiają im księża niemieccy, Korfanty ślubu nie otrzymał, chociaż najmniejszych przeszkód kanonicznych nie było. Gdy bowiem proboszcz krakowski robił trudności, pani Korfantowa bez wahania przyjęła na rok obowiązki nauczycielki w jednym z zakładów naukowych w Krakowie i przez taki czas tu będzie mieszkała, aby dać dowód duchowieństwu, że ma „animum mandandi per majorem partis anni“, jak się wyraża prawo kanoniczne. Skoro ks. Puzyna w tych warunkach odmówił ślubu, postąpił sobie bezprawnie, podeptał prawo kanoniczne, aby tylko przymilić się hakatystom w purpurze, Koppowi. Ks. biskup Pelczar podobno nazwał wprost postępowanie kard. Puzyny bezprawiem.

Wiadomą jest rzeczą, że Kopp na zażalenie p. Korfantego i na jego prośbę o delegację do Krakowa odpowiedział krótko telegraficznie: „Einschreiben unmöglich“ — „wkroczenie niemożliwe“. P. Korfanty jednak oddał swą sprawę jeszcze do rozsądzenia wrocławskiemu biskupowi sądowi małżeńskiemu, gdzie zasiadają profesorowie teologii katolickiej, jako sędziowie, aby uczynić wszystko co było możliwe i prosił o delegację do Krakowa.

Na to otrzymał od Koppa następującą odpowiedź, datowaną dnia 3 września r. b. z Johannesburga na Śląsku austriackim:

„Auf die an mein Konsistorium am 24 Mts. gerichtete Beschwerde kann ich Ihnen nur anheimgeben sich mit dem Pfarrer des Pfarrkierus über die von diesem für erforderlich erachtete Sühne zu verständigen, falls Ihnen an der kirchlichen Trauung liegt.“

G. Card. Kopp“.

Po Polsku:

W odpowiedzi na zażalenie przesłane do konsystorza mego mogę tylko Panu pozostawić do woli: porozumieć się z kompetentnym duchowieństwem parafialnym o pokutę przez nie za potrzebną uważaną, jeśli Panu zależy na ślubie kościelnym.

książka biskup
G. Card. Kopp.

P. Korfanty udał się z prośbą o udzielenie mu delegacji do Krakowa, także do nuncjusza monachijskiego, jako bezpośredniego przełożonego Koppa.

Na to otrzymał następującą charakterystyczną odpowiedź:

Münich, le 26 août 1903

Monsieur!

„J'ai reçu hier au soir la plainte que vous m'avez renvoyée, et aujourd'hui même je l'ai transmise à son Eminence le Prince-Evêque de Breslau, afin d'avoir tous les renseignements nécessaires. Mais je Vous préviens dès maintenant que, si l'affaire ne s'arrange pas pacifiquement, Vous devez Vous adresser à Rome, où — d'après Votre avis — je remettrai tous les papiers pour la solution définitive, car je n'oserais pas me prononcer sur un décret émis par un Eminentissime Cardinal.“

Veillez agréer, Monsieur, l'assurance de toute ma considération.

Joseph archevêque de
Thessalonique,
nonce aplique.

Po polsku:

Monachium, 26 sierpnia 1903.

Panie!

Otrzymałem wczoraj wieczorem skargę, którą mi Pan przesłał z powrotem i zaraz dziś przesłałem ją Jego Eminencji księciu biskupowi wrocławskiemu, aby mieć wszelkie potrzebne informacje. Ale uprzedzam Pana już teraz, że jeśli sprawa nie zostanie załatwiona pokojowo, będzie Pan musiał zwrócić się do Rzymu, albo — jeżeli Pan chce — sam przesłać tam wszystkie papiery do ostatecznego rozstrzygnięcia; nie odważyłbym się bowiem wypowiedzieć się o wyroku wydanym przez eminencję kardynała.

Racz przyjąć Panie wyrazy zupełnego szacunku mego

Józef,
arcybiskup tesaloniński,
nuncyusz apostolski.

Dnia 10 września nadeszła ostateczna odpowiedź nuncjusza. Brzmi ona tak:

Monsieur!

Je viens de recevoir l'information de Son Eminence le Prince-Evêque de Breslau. Elle ne Vous est pas favorable, a moins que Vous fassiez une rétraction de tout ce que Vous avez dit contre le clergé dans votre journal, notamment dans le Nro 123.

Mon conseil serait de Vous soumettre en bon

Antoni Potocki.

(„Szkice i wrażenia literackie“. Lwów. Towarzystwo wydawnicze.)

Kto swem upodobaniem w rzeczach literatury obejmuje prócz płodów powieściowych i poetyckich także i literaturę krytyczną, temu zapewne powyższy zbiór studyów p. Potockiego nie przyniesie nic nieznanego, będzie mu tylko miłym przypomnieniem chwili, kiedy jeszcze za świeża spotykał się w warszawskim „Głosie“, w latach, jeśli się nie mylę, 1895—6, z szeregiem sylwetek Kasprowicza, Tetmajera, Langego i t. d., a później w „Tygodniku ilustrowanym“ Żeromskiego, Reymonta, Dąbrowskiego, w „Życiu“ krakowskiem Sienkiewicza — lub ze wzruszeniem przebiegał słowa o „czującym wiedzeniu“ Żeromskiego — wzruszeniem, będącem jakby echem przedłużeniem tego, jakie mu pozostało po przetruceniu kart „Ludzi bezdomnych“. I mimo tego braku niespodzianki wróci z ochotą do tych rzeczy po raz wtóry i dziesiąty, pociągnięty osobiście a wysokiego gatunku rozkoszą intelektualną, jaką mu one dają. Dlatego mniemam, że p. Potocki miał dobrą i słuszną myśl zebrania tych „disiecta membra“ swej twórczości krytycznej w wygodną całość jednej książki.

Powiedziałem: „twórczości krytycznej“. Nie cofam tego wyrażenia. P. Potocki jest krytykiem twórczym, czyli jak się u nas mówi: subiektywnym. Mniemam nawet, że obecnie krytyka może być tylko taką. Wszelkie marzenia o krytyce normatywnej, wypowiadającej „obiektywne“, naukowo ścisłe oceny, wyprowadzone z ogólnych jakichś, naczelnych zasad, ziszczyć się na razie nie dadzą. Metafizyczne kryteria zbudowane z nieśmiertelnych kombinacji „idei“, „prawdy“, „dobra“ i „piękna“, należą oddawna do przeszłości, jako wytwory konstrukcyjnych upodobań umysłu ludzkiego i w gruncie rzeczy, jak najbar-

dziej subiektywne. Oparcie zaś norm estetyki na innych, przedmiotowo pozytywnych podstawach, doprowadzało w praktyce zbyt często do zupełnego flaka. Wiele do powiedzenia w tej dziedzinie miałyby jeszcze psychologia, owa cudowna nauka, która już nieraz potrafiła wspomóc i inne pobratymcze jej gałęzie wiedzy filozoficznej. Zapewne wypowiedziawszy to, przemieniłaby grunt i zadania badań krytycznych. Nim jednak prace z zakresu psychologii wzruszeń t. zw. estetycznych, wrażeń i wyobraźni twórczej, podjęte dawniej jeszcze przez Fechnera, dziś prowadzone przez Ribota, Külpego, Dessoira, Lippsa przejdą z koła początkowych analiz i próbnych praw na pole urodzajniejsze w wyniki, krytyka dzieł sztuki, jeśli chce uwzględnić nie tylko stronę formalną, musi pozostać podmiotową, z zupełną zresztą tego świadomością.

Charakterystyczną jest rzeczą, że zarazem, a raczej wskutek tego, w dalszym ciągu niejako ciekawość jej, rozszerzwszy swe granice, zwraca się w pole odleglejsze i sięga poza dzieło sztuki, aż do osoby samego autora, która teraz w ostatecznym wyniku sama staje się przedmiotem analizy, a następnie syntetycznego odtworzenia w wizerunku duchowym.

„Chodzi o duszę samychże autorów, bo koniec końców, to zawsze ona sama, nie zaś skomplikowane matactwa psychiki, in anima vili praktykowanej, daje nam to pożądaną, istotę poezji stanowiącą złudzenie nieskończoności“.

Wiem, że wyznawcy „obiektywizmu“ sądów i naukowej podmiotowości, spoglądają z pewnem lekceważeniem na taki rodzaj krytyki, mniemają go fejletonizmem. Fejletonistą w tem znaczeniu musieliby nazwać konsekwentnie dajmy na to i Taine'a, gdy śmiałymi rzutami kreślił duchową fizjognomię Balzaka lub gdy wykuwał potężną postać Napoleona, przed tą konsekwencją jednak z pewnością by się zatrzymali.

„Sztuka mieści się w tem — powiedział Taine, który zresztą był „krytykiem naukowym“ — aby ujawnić i utrwalić osobistość, która jest artystą i to, co w owej osobistości jest istotnego“.

Między tem zdaniem a powiedzeniem Guyau, że „krytyk idealny jest człowiekiem, któremu dzieło sztuki poddało najwięcej uczuć i myśli, który dzieli się niemi z ogółem“... że jest to „ten, który zachowuje się najmniej biernie wobec utworu artystycznego i odkrywa w nim najwięcej treści“ — dadzą się pociągnąć linie, wystarczające na to, aby objąć niemi krytykę, uprawniającą artyzm, która w pewnym stopniu może być poniekąd i twórczą.

Możnaby bowiem w drodze analizy porównawczej wykazać, że między powieściopisarzem, nowelistą, poetą a krytykiem szkicującym duszę twórcy lub rzucającym wieńca całość własnego wrażenia, zachodzi równoległość analogiczna. Proceder obu jest jednakowy, różnica jest właściwie raczej ilościowa, niż jakościowa. Obaj odtwarzają swoje wyobrażenie, czyli — jak to dziś się modnie mówi — swoją wizję pewnego kompleksu obrazów, wzruszeń i stanów uczuciowych, tylko drugi jest bardziej ograniczony przedmiotem i w początku swych wzruszeń i wrażeń skazany na źródło pośrednie, jakim jest książka wobec... życia.

Metoda tej krytyki podmiotowej u p. Potockiego — bo krytyka taka miewa swoją metodę jak każda inna — dałaby się łatwo wyłuskać z zestawienia paru z tych szkiców. Zbędne to jednak wobec tego, że ja sam autor określił wyraźnie na innem miejscu (Marya Konopnicka 1902): „Ogólne wczytanie się w autora (zwłaszcza w poetę - liryka) samo tylko daje pewną bodaj względną bezpośredność jego odczucia. Powstaje w nas po niemi pewien nierozkładalny jakby pierwiastek, wypadkowa wrażeń. Nie jest zapewne jeszcze sama indywidualność poety, lecz coś, co w nas przynajmniej jest jej ostatecznem przybliżeniem nastrojowem. Dalsza

catholique, tel que Vous Vous proclamez. Autrement, il ne Vous reste qu'en appeler à Rome.

Veillez agréer, Monsieur, l'assurance de toute ma considération.

Joseph,
Archevêque de Thessalonique, nonce ap.
Po polsku.

Panie!

Otrzymałem właśnie informację od Jego Eminencji księcia-biskupa wrocławskiego. Nie jest ona Panu przychylna, jeśli Pan nie odwoła publicznie wszystkiego tego, co Pan powiedział przeciw duchowieństwu w swoim piśmie, szczególnie w Nr. 123.

Moja rada byłaby, aby się Pan poddał jako dobry katolik, jakim się Pan głosi. W przeciwnym razie, nie pozostaje Panu nic innego, jak odwołać się do Rzymu.

Racz przyjąć Panie zapewnienia całego mego szacunku.

Józef

arcybiskup tesalonicki, nuncjusz ap.

Usiłowanie załatwienia sprawy przez nuncjusza trwało przeszło 4 tygodnie. Albowiem dostojnik ten, otrzymawszy zażalenie p. Korfanteo i przeczytawszy tylko u góry Kraków, z którego list był datowany, zwrócił go natychmiast, odsyłając Korfanteo do nuncjusza wiedeńskiego. Dopiero trzeba było telegraficznie tłumaczyć mu, że dycezyja wrocławska podlega jurysdykcji jego, a nie Wiednia, czego by się był mógł zresztą dowiedzieć, gdyby był zadał sobie pracę przeczytania zażalenia p. Korfanteo.

Dziwną jest rzecz, iż nuncjusz stanął, aczkolwiek, ubrawszy się w płaszczyk dyplomacji, na tem samem stanowisku, co Kopp. Sprzeciwia się bowiem wszelkim przepisom prawa kościelnego wymaganie jakichkolwiek politycznych deklaracji przed udzieleniem ślubu, a tem mniej deklaracji, nie mających najmniejszego związku ze sprawami religijnymi lub moralnymi.

Z odpowiedzi nuncjusza widać, że Kopp przekonał się, iż każdy uczciwy katolik potępił jego list pasterski w sprawie wyborów do parlamentu Rzeszy na Śląsku, elaborat godny pacholka rządu pruskiego. Mimochodem warto nadmienić, iż ten list pasterski został zredagowany przez najzaciejszych wrogów polskości, dziekana ks. Schmidta z Katowic, proboszcza Korfanteo, i ks. dra Stephana, redaktora „Gazety katolickiej”, wydawanej przez księży-germanizatorów, celem ubicia ruchu polskiego.

Ks. Stephan jest płatnym agitatorzem niemieckim, który wywołał wszystkie zaburzenia przedwyboreczne w tym roku swą rozpasaną agitacją na rzecz centrowców. Ks. Schmidt zaś, proboszcz Korfanteo, jest przewodniczącym centrowego komitetu okręgowego Zabrze-Katowice, z którego posłuje obecnie p. Korfanteo po klasę centrowców, jest to ksiądz szowinista niemiecki bezwzględny, który np. w roku zeszłym przy wyborach do Rady parafialnej i do zoru kościelnego celem pokonania kandydatów polskich zawezwał protestantów listownie do głosowania i nie zaskarżył redakcyi „Górnoślazaka”, aczkolwiek mu to publicznie zarzuciła.

Numer 123 „Górnoślazaka”, wspomniany w liście nuncjusza, jest tym, który dał powód Koppowi do rozesłania swego listu pasterskiego w sprawie wyborów. W numerze tym powiedziano, że niektórzy księża germanizatorzy porobili w celach politycznych z konfesyjonałów budy jarmarczne, w których za cenę przekonali politycznych sprzedają odpuszczenie grzechów. Twierdzenie to jest prawdą, którą tysiącami dowodów można potwierdzić, a zresztą

rozumowa już analiza tego nierozkładalnego, emocjonalnego pierwiastku — wzmocni jego charakter lub osłabi, ale w każdym razie go zmieni — uprości albo skomplikuje. Krytyk winien obie takie swoje prawdy — i tę odczuć bezpośrednio i tę wyprowadzoną następnie metodycznie — dać poznać czytającemu. To jeszcze tylko dwie dane, jako tako skreślone w równaniu o wielkiej ilości niewiadomych, na które się składają indywidualność poety, krytyka, czytelnika.

Proceder ten nie różni się w zasadzie od wyłożonej przez Taine'a popularnie „ad usum publicum” w przedmowie do „Essais de critique et d'histoire”. Tylko u Taine'a dochodzi się do owej „wypadkowej wrażeń” drogą przedmiotowej analizy, tu zaś wysuwa się czynnik intuicyjny, tem samem o charakterze apriorystycznym.

W niniejszym zbiorze taką syntezą osobistości twórczej jest rzecz o Żeromskim, dalej Sienkiewicz, dalej sylwetki poetów. Dział drugi „wrażenia” obejmuje właściwie analizę samych dzieł.

Potoeki ma niewątpliwie prawo do tytułu krytyka-artysty — ma je może dziś jedyny. Składają się w nim na to różne dane. A więc naprzód bardzo wysubtelniona pobudliwość na wrażenia intelektualne, ogromna zwrotność i giętkość myślenia przy jednocześnie znacznem poczuciu harmonii i miary i bajecznej wprost łatwości ekspresji swej myśli w doskonałej plastyce.

(Dok. n.)

T. SOBOLEWSKI.

szta sprawa ślubu Korfanteo jest chyba klasycznym przykładem frymarzenia sakramentami świętymi.

Sprawa ślubu Korfanteo, przestała być jego rzeczą prywatną, lecz nabrała znaczenia narodowego. Ślasy księża germanizatorzy, uchwycili się prywatnej sprawy posła Korfanteo i przez niedanie mu ślubu, rzucili wyrok kościelny na młody ruch narodowy, na którego czele stoi poseł ślaski. Kardynał Kopp, ażeby zgnieść ten ruch, rosnący kosztem stronnictwa centrum i wrogi rządowi, wyrok ten potwierdził.

On również swoimi wpływami wymógł na nuncjusza papieskim potwierdzenie zasadzenia młodego ruchu polskiego na Śląsku. Jedyny kardynał polski, biskup Puzyra, wiernie pomaga wrocławskiemu kardynałowi-hakatyście, pacholkiowi rządu pruskiego, w osiągnięciu jego celów. Biskup krakowski, „opiekun i obrońca” podległego mu duchowieństwa polskiego w Galicyi, popiera Koppa, który zabronił polskiemu duchowieństwu z Galicyi spełniania jakichkolwiek funkcji duchownych na Śląsku pruskim, z którego polecenia duchowieństwo śląskie zabrania ludowi uczęszczania na odpusty do Krakowa, Kalwarii itd., a księżom Polakom na ambonach wyzywa od „włóczęgów i gałganów cesarskich” (austriackich).

Jako Polacy, widząc obelgi rzucane przez księży niemieckich na nasze duchowieństwo polskie, musimy protestować i brać w obronę stan, któremu należy się bardzo uważać na stanowisko w społeczeństwie naszym, a potępić tembardziej kard. Puzyrę, który wysługuje się wrogiemu nam klerowi niemieckiemu, i który zachwiał zaufaniem ludu do Krakowa, Rzymu polskiego, gdzie lud ślaski szuka niemal codziennie sprawiedliwości w sprawach kościelnych, nie znajdując jej na Śląsku.

Sprawa ślubu posła Korfanteo została odesłana do Rzymu. „Roma locuta, causa finita”. Co powie Rzym, zadaje sobie pytanie dziś cała Polska. Co powie „niepolityczny” papież Pius X.? Nie idzie tu o sprawę wiary ani o sprawę etyki chrześcijańskiej, lecz o bój odwieczny pomiędzy Niemcami a Polakami, idzie nam o odzyskanie tego Śląska, który Niemcy uważali już za swą własność, za zdobycę wieloletnią na wieki do „Vaterlandu” germańskiego. W zaciętych tych zapasach o Śląsk, Niemcy starają się o nową broń, o wyrok Rzymu potępiający ruch polski na Śląsku, bo skoro przegra swą sprawę w Rzymie posła Korfanteo, temsamem zapadnie wyrok na nasz ruch narodowy. Oto znaczenie polityczne i narodowe sprawy ślubu Korfanteo.

Spółeczeństwo nasze nie może być w tej sprawie obojętnem i należy dołożyć wszelkich starań, żeby Rzym był o niej dobrze i wszechstronnie poinformowany.

Węgierski Ben Akiba.

Wiedeń, 10 września.

Motto: Wszystko to już było...

(A.) Cesarz od wczoraj wieczorem jest w Wiedniu. Opuścił Budapeszt, nie załatwiwszy przesilenia gabinetowego. Żądania Węgrów przewyższają znacznie to, co król węgierski dać im chce i daje.

Te żądania Węgrów takie dawne, tak ciągle przez nich podnoszone i powtarzane od lat z górą stul! Na Sejmie węgierskim, który cesarz Leopold II. zwołał na dzień 6 czerwca 1790 roku do Pesztu, a potem przeniósł do Preszburga, zredagowano tak zwany dyplom inauguracyjny, odpowiadający polskiemu „pacta conventa”. W tym dyplomie, z którego zaprzysiężenia chciało zrobić furtkę do koronacji królewskiej, widnieją żądania następujące:

Król (węgierski) musi część każdego roku spędzać na Węgrzech; podczas owego pobytu jego dwór powinien się składać z samych Węgrów. Wojsko węgierskie ma podlegać osobnej kancelarii wojennej (ministerstwo wojny); ta kancelarya ma być niezawisłą od wiedeńskiej nadwornej rady wojennej (Hofkriegsrath). Wojskiem węgierskiem mogą dowodzić tylko oficerowie węgierscy, nadto musi ono złożyć przysięgę na konstytucję węgierską.

Czyż to nie te same żądania, których dzisiaj domaga się Kossuth, domaga się tak zwana Kurrenda Debreczyńska stronnictwa liberalnego, uchwalana kolejno przez wszystkie komitaty królestwa Maryańskiego?

Sprawy wojskowe i rekrutacyjne są osią rozpraw i na wszystkich następnych sejmach już za cesarza Franciszka I. Na Sejmie w 1807 r. Stany uchwalają reprezentację, która wyraźnie stwierdza niezawisłość państwową Węgier, a zatem i prawo decydowania samodzielnego o wszystkich instytucjach państwowych. Do tych ostatnich w pierwszym rzędzie należy armia. „Królestwo — brzmi reprezentacja z listopada 1807 r. — mocą Sankeyi Pragmatycznej zrzekło się tylko prawa wyboru (monarchy), w każdym atoli innym kierunku zachowało zupełną niezawisłość”.

Na Sejmie, zwołanym do Preszburga w dniu 25 sierpnia 1811 r., to podkreślanie całkowitej niezawisłości państwowej Węgier wypełniło niemal wszystkie posiedzenia burzliwej sesyi, zakończonej rozwiązaniem nieprawem 20 maja 1812 roku.

Od tej chwili aż po rok 1825 cesarz austriacki Franciszek I. nie zwoływał Sejmu węgierskiego.

Władze wybierały podatek i rekruta samowolnie, bez zezwolenia Sejmu. Był to stan „ex lex”. Ow termin kuchenno-łaciński pochodzi z owej epoki. Tylko na kongregacjach komitatów przechowywało się życie polityczne narod. Samorząd komitatów pozwolił przetrwać Madziarom bez szwanku absolutyzm po kongresie wiedeńskim. Nie będę tutaj opisywał powodów, które skłoniły Franciszka I. i jego doradców do zwołania Sejmu węgierskiego w 1825 r. Ow Sejm zebrał się w Preszburgu dnia 11 września 1825 r., a dnia 18 września wygłosił cesarz mowę tronową, w której powołując się na swój wiek sędziwy, prosił przedstawicieli Węgrów, aby mu nie robili trudności. Posłowie płakali wraz z monarchą ze wzruszenia, lecz natychmiast na posiedzeniach następnych zaczęli cisnąć gromy na absolutyzm i domagać się usypiania tam, które w przyszłości uniemożliwiłyby gospodarkę absolutyzmu. Do tych tam należy także obsadzenie stopni oficerskich w pułkach węgierskich samymi Węgrami i zaprzysiężenie wojsk węgierskich na konstytucję węgierską. Wówczas to Sejm preszburski uchwalił wprowadzenie — zamiast łaciny — języka madziarskiego, jako urzędowego w obrębie Węgier, mimo protestu ablegatów Chorwacyi, szlachty chorwackiej i miast niemieckich na Węgrzech. Jakże pod względem językowym panowały wówczas na Węgrzech stosunki, nabierzemy wyobrażenia z pamiętników generała Klapki. Ten słynny patryota węgierski przyznaje, że do 13 roku życia mówił tylko po niemiecku. Dopiero w 1833 r. ojciec, burmistrz Temeszwaru, posłał go do miasta Kecskemét na dwa lata, „aby się tam nauczył języka węgierskiego, którego znajomość od czasu uchwały Sejmu preszburskiego stała się nieodzowną dla każdego obywatela Węgier”.

Na Sejmie, zwołanym 11 września 1830 r., owe żądania wojskowe opozycja powtarza z uporem nieugiętym. Agitacja za językiem urzędowym madziarskim przybiera kolosalne rozmiary. „Kto chce jeść chleb węgierski, niech się uczy po węgiersku!” — woła opozycja. „Wojskiem węgierskiem dowodzą Niemcy i ochrzczeni żydzi!” — narzekają posłowie. Lecz dwór wiedeński ani chciał słyszeć o mianowaniu oficerów węgierskich w pułkach węgierskich. Wolał przyjąć mniejsze subsydia na wojsko, niż spełnić owe żądanie.

Te same postulaty językowe, narodowe i wojskowe, widnieją na Sejmie w 1832 roku. W pułkach węgierskich oficerowie węgierscy; wojsko węgierskie, zaprzysiężone na konstytucję — oto stały postulat opozycji. Na Sejmie w 1834 r. wśród tak zwanych „grawaminów” — obok wyrazów współczucia dla „Polaków bohaterskich” — widnieją znówu powyższe postulaty. Ludwik Kossuth, który po raz pierwszy zjawia się na tym Sejmie jako „zastępca nieobecnych magnatów” (ablegati absentium procerum), robi z owych postulatów program stronnictwa narodowego. Na Sejmie w 1839 r. ów program przybiera wyraźne kształty, acz Kossuth siedział wówczas w więzieniu za przestępstwa prawowe.

W 1841 r. opuszcza więzienie, zakłada pierwszy dziennik polityczny węgierski „Pesti Hirnap” i dzień po dniu wpała z jego pomocą te idee, którym jeszcze dzisiaj Węgrzy hołdują wiernie i starają się je urzeczywistnić.

Bezczelne kłamstwa.

W przedwczorajszym numerze zdementowaliśmy wiadomość, podaną przez „Neue Freie Presse”, jakoby Przeworsk okazywał gotowość przystąpienia do „Centralnego biura sprzedaży cukru”.

Dziś znowu w najbezczelniejszy sposób przekupny organ chropiński z Fichtegasse opowiada, że Przeworsk w ostatnich czasach usiłował się zbliżyć do biura sprzedaży i że nie obstało więcej przy żądaniu tak wysokiego kontyngentu, jaki mu przyznawała ustawa.

Kłamstwo to, tak samo jak poprzednie, ma na celu wpłynięcie na naszych kupców, głównie żydowskich, aby nie czekali dłużej na oferty cukru przeworskiego, lecz zaopatrywali się weń w centralnem biurze sprzedaży.

Raz jeszcze tedy stanowczo przestrzegamy nasze kupiectwo, aby we własnym interesie czekało cierpliwie na cukier przeworski — albowiem Przeworsk nie myśli wcale ani o przystąpieniu do biura sprzedaży, ani też o zrezygnowaniu choćby tylko z jednej kostki kontyngentu, przyznanego mu ustawami, wreszcie choćby jednym słowem nie odezwał się do grupy chropińskiej w celu porozumienia.

A społeczeństwo nasze w swoim czasie potrafi tych, którzyby mimo naszych przestróg i wyjaśnień poszli na lep kłamliwych informacji najpodlejszego w świecie pisarza, dosadnie nauczyć, komu więcej wierzyć należy.

IDRIS.

Dla Szanownych,
P. T. KURACYUSZÓW

powróciwszy z wód --- takie same

SUCHARSKI
jakie się dostaje na „Alte Wiese” w Karlsbadzie.

wypieka

7867

PIEKARNIA HYGIENICZNA

Marcina Czyżeka we Lwowie.

Propaganda rewolucyjna w wojsku rosyjskiem.

(Koresp. własna „Słowa Polskiego”).

Kijów, 8 września.

„Żołnierze! gdzie nasi bracia? — Wasi bracia śpią w grobie, i wy sami własnymi rękami wpełchnęliście ich do niego. Wasze ręce we krwi waszych braci i nigdy tej krwi nie zmyjecie!

Zapomnieliście o swojej przeszłości, zapomnieliście, skąd przyszliście do koszar, zapomnieliście na kogo podnosicie rękę...”

Tak zaczyna się proklamacja wydana przez Komitet ross. partji S. d. do żołnierzy kijowskiego okręgu.

Jest to dalszy ciąg wypadków sierpniowych. Już wtedy w szeregach żołnierzy dawało się uczuć pozorowane wahanie się. Wprawdzie strzelano posłusznie, lecz widać było, że jeszcze chwila — a żołnierz ten poczuje się bratem „wewnętrznego wroga”. Oddawna już miejscowe organizacje rewolucyjne mazały o stosunkach z żołnierzami. Ale były to tylko marzenia aż do czasu, kiedy organizacja została zmieniona radykalnie i uświadomieni robotnicy, porzucając bierną rolę, stają się elementem czynnym. Od tej pory datuje się bezpośrednia ich czynność z koszarami. Wypadki sierpniowe stworzyły grunt psychologiczny, na którym łatwo można było zaszczerpić propagandę antypaństwową. Masowe strzelanie do licznego najczęściej tłumu, a w niektórych wypadkach do uciekających, widok poległych i rannych, przekleństwa matek i braci poległych, wszystko to były czynności nie wzbudzające uczuć potrzebnych żołnierzowi armii rosyjskiej. Już wtedy (6 sierpnia) na rynku Halickim widziano patrol składający się z 6 żołnierzy, przyjaźnie rozmawiający z gromadką robotników i tłumaczący im, że przed dworcem kolejowym strzelali tylko żydzi i tatarzy, że chrześcijanin do „swoich” strzelać nie będzie. Był to nader doniosły symptomat, świadczący o usposobieniu przynajmniej pewnej części żołnierzy. Kiedy strajk skończył się, robotnicy sami pomyśleli o żołnierzach.

W dziejach komitetu już był jeden przykład wydawania specjalnych agitacyjnych świstków, skierowanych do żołnierzy. Powód do ich wydania dał tajemny cyrkularz Dragomirowa. Sprawa nie była dość żywa, miała cechy więcej teoretyczne, to też proklamacja, o ile doszła do rąk żołnierzy, nie zrobiła wielkiego wrażenia. Obecnie położenie zmieniło się radykalnie. Żołnierze po raz pierwszy zostali się do akcji przeciw bezbronnym robotnikom, po raz pierwszy widzieli krew „chrześcijańską”. Studenti, inteligencja łatwo mogli ująć w tych pustych głowach za „wewnętrznych wrogów”, ale ten robotnik z zasmalonymi rękami znowu przypominał mu brata...

Dwa tysiące egzemplarzy wydanej proklamacji zostały rozrzucone przeważnie pośród artylerji (33 brygady), wśród konsystującego w Kijowie pułku kawalerji, saperów i Łuckiego pułku piechoty. Wszędzie czytano ją z chęcią. Popyt na proklamację był tak znaczny, że okazała się potrzeba drugiego nakładu. Wydano nowe 2500 egzemplarzy i te zostały wyczerpane w ciągu tygodnia, wywołując takie wrażenie, iż komitet mógł pomyśleć o rzeczy dla stosunków rosyjskich niesłychanej — zebraniach agi-

tacyjnych żołnierzy. Odbyło się ich kilka z wielkim powodzeniem; ilość obecnych żołnierzy dochodziła do siedemdziesięciu kilku.

Oto jest dalszy ciąg treści tej tak skutecznej odezwy:

„Wszak za kilka lat zrzucicie z siebie mundur, oblane krwią bratnią i ubierzecie sukmanę lub bluzę robotniczą. Dostaniecie się na fabrykę, gdzie pracodawca obdźiera robotników pod osłoną „kochającego Chrystusa wojska”, wróćcie do wsi, gdzie panuje jarmaz obywatela (sic) itd.”

Następnie proklamacja wspomina kilka wypadków, w których wojsko strzelało do bezbronnego tłumu i zadaje pytanie: „Czem się to dzieje, że Rosyjanie w ten sposób mordują Rosyan? i odpowiada na to, że rząd, to jenerałowie kapiący od złota i urzędnicy, nie więc dziwnego, że pomagają swemu bratu fabrykantowi, że, następnie, ustrój państwa wymaga, żeby ludność była pokorną jak owce, car zaś widzi, że robotnicy mądrzej, więc bojąc się, żeby nie zmadrzeli ostatecznie i nie rozpędzili czynowników i jenerałów, traci głowę ze strachu i zabrania fabrykantom robić ustępstwa robotnikom.

„A więc z obrońcy ojezyny, armia rosyjska staje się pacholkiem policyi i sługusem żandarmeryi.

Jest to podłe i bez sensu.

Bez sensu, bo jesteście takimi samymi biedakami-robotnikami, jak i „buntownicy”, których zabijacie. Podczas kiedy wy tu w Kijowie mordujecie robotników, gdziekolwiek na Kaukazie, żołnierze z kijowskiej gubernji zabijają waszych ojców i braci.

Opamiętajcie się! Wszyscy razem odmówcie posłuszeństwa rozkazowi strzelania bojowników sprawy — robotników. Przekonajcie kogo można przekonać, i groźbami zmuszajcie do niestrzelania tych, z których zwierchnicy już potrafił zrobić żywych trupów.”

W sferach sądowniczych coraz uporeczywiej zaczyna krążyć wieść, że sprawców rozruchów sierpniowych będzie sądził sąd wojenny. Nie byłoby w tem nic dziwnego wobec tego, że w takiej samej sprawie już zastosowano sąd wojenny we wszystkich południowych miastach, w których miały miejsce rozruchy robotnicze. Ale cała sprawa, podobno, rozbija się o to, że żandarmerya nie ma dotąd ani jednego członka komitetu socjalistycznego. Wiedzą o tem najbliższymi zainteresowani i... czekają. No, ale trzeba mieszkać trochę w Rosji, ażeby zrozumieć takie oczekiwanie...

IDEM.

Zajścia w Hucie Laury

przed Izłą karną w Bytomiu.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego”).

Bytom, 9 września.

Rozprawa popołudniowa.

Przesłuchują w dalszym ciągu Chrobka, który miał być jednym z przewodców, chociaż on bynajmniej na przywódcę nie wygląda i robi wrażenie człowieka, który Bogu ducha winien. Nie przyznaje się do uczestnictwa w zaburzeniach.

Zarzucają mu jeszcze, że miał na głos wyzywać proboszcza i krzyżeć (nie możemy powtórzyć

— Ochroni się to chto od pleciuchów! i za grobem często nie darują!

— Dobrze, że go pobili, dobrze, jeszczebym sama dołożyła! — syknęła zawzięcie.

— Widzisz ją, jak to kureczciu pazury jastrzębieja.

— Za nieprawdę tobym zabiła zaraz! Cygan ścierwa!

— To samo wszystkim mówię, ino że nie wierzą i na zęby cię biorą.

— Jak im Antek przytnie ozory, to zmiłkną!

— Hale! z całym światem zawiedzie wojnę o ciebie, co? — skrzywiła się złośliwie.

— A wy jak ten judasz, podpowiadacie swoje, a cieszycie się z cudzej biedy.

Jaguś srodze się rozeźliła, może pierwszy raz w życiu do tego stopnia; taka była zła na Mateusza, aż się w niej gotowało, że gotowa była lecieć i drzeć go choćby temi pazurami. Nie znieśliaby tej złości, gdyby nie wspominki o Antku i o jego dobrości! Zalewała ją wielka czułość, niewypowiedziana wdzięczność gorzała w jej sercu, że ją obronił i ukrzywdzić nie dał. Ale mimo to, tak się ciskała po domu, tak o byle co krzyczała na Józkę i Witka, aż się stary zaniepokoił, przysiadł do niej, zaczął głaskać po twarzy i pytał:

— Co ci to, Jaguś, co?

— A cóżby? nie! Odsuniecie się, przy ludziach będą się umiali! — odsunęła go szorstko.

„Hale! będzie ją głaskał i wpół jeszcze brał, dziadyga jakiś, niedojda!” — myślała ze złością, bo pierwszy raz spostrzegła jego starość, pierwszy raz obudził się w niej wstręt do niego i głęboka niechęć, nienawiść prawie. Z przycajoną a radosną wzdargą przyglądała mu się teraz, bo istotnie w osta-

nie zbyt pięknych wyrazów). Chrobek przyznaje, że to mogło być, ale on o tem nie wie, bo był pijany.

Oskarżony Żyła był w tłumie, ale w rozruchach udziału nie brał.

Zeznaje, że żandarmi strzelali do tłumu; na pierwszy ogień cofnął się tłum i wtedy już więcej nie strzelano, lecz z białą bronią żandarmi masakrowali najbliższych z tłumu.

Żyła opowiada, że czeladnik ślusarski, niejaki Edward Hille sprawował na własną rękę funkcję szpicla, bo rozpytywał się na wszystkie strony, kto brał udział w demonstracji i donosił o tem policyi.

Oskarżony Schier przeczy jakoby brał udział we wrzucaniu sikawki do sadzawki. Szedł właśnie ulicą, gdy zobaczył zbiegowisko i zdawało mu się, że to bijatyka — poszedł zatem przypatrzyć jej się i przy tej sposobności zauważył ludzi wiozących sikawkę. Przeważnie byli to chłopcy od 10—16 lat, a wokół sikawki był wielki tłum. Tłum ten z uciechą popędzając sikawkę wciąż wykrzykiwał: „Niech żyje Korfanty.”

Kubecki miał rzucić kamieniem na kociół sikawki. Przeczy temu, natomiast przyznaje, że tłum ludzi wioł sikawkę, najbliżej niej jednak byli młodzi ludzie i dzieci. Cała rzesza krzycząc „niech żyje Korfanty” falowała ku probostwu. Gdy z probostwa wracał wraz z kilku kolegami, przeszedł spokojnie obok żandarmów. W tej chwili strzaskał ktoś latarnię tak, że zapanowały egipskie ciemności. W tej też chwili żandarm Kynast dał rozkaz „ognia” i padło kilka strzałów. Wtedy się tłum rozprószył.

Żandarmi rozstawieni byli o dwadzieścia metrów od tłumu, zeznaje Frania.

Drzewieckiemu zarzucają, że zranił żandarma Kynarta kufem od piwa. Oskarżony jednak stanowczo temu przeczy. Rany natomiast, które stwierdzono na jego rękach, pochodziły z wypadku przy pracy w kopalni.

Oskarżony prosi, aby przesłuchano pewnego ważnego dla niego świadka, ale przewodniczący odmawia mu opryskliwie.

Brat poła, Andrzej Korfanty mówi, że po rozwiązaniu zebrania zaraz opuścił lokal i spotkał Wicika, z którym poszedł dalej. Naraz nadjechała sikawka, a na niej nieznanemu mu człowiek. Absolutnie do żadnej winy się nie przyznaje, twierdzi, że rychło opuścił Laurahutę, aby pojechać do redakcji „Górnoślązaka” donieść co tu zaszło.

Józefowi Korfantemu, ojcu poła Wojciecha, zarzucają, że gdy ludzie odbijali z rąk żandarma aresztowanego człowieka, wołał: „Nie dajcie się!” a gdy ludzie uciekali, wołał do nich: „Polacy, nie dajcie się!”

Sympatycznym głosem, wiarogodnie starzec opowiada, że wcale nie brał udziału w rozruchach, urzędników policyi, żandarmów nie widział i wogóle niczego, co im zarzucają, nie czynił. Zdaje się, że zarzuty te z palca wyssane sobie, aby móżdż kilkadziesiąt dni w areszcie śledczym starca przetrzymać.

Przewodniczący zapytuje się oskarżonego chłopca Woźnicy, czy Andrzej Korfanty wołał: „Polacy, nie dajcie się!”

Woźnica odpowiada: „Gdy przyszedł do nas sędzia śledczy, zapytał mnie się, co Korfanty wołał,

tnich czasach postarzał się mocno, powłóczył nogami, garbił się i ręce mu się trzęsły.

„Dziad ten, niezgola! — otrząsnęła się z obrzydzenia i tem usilniej myślała o Antku, i już się nie broniła przed wspominkami, i nie uciekała od tych kuszących, słodkich szeptów.

A dzień się dłużył ogromnie, nie do wytrzymania, że co chwila wychodziła na ganek, to do sadu za dom, i przez drzewa patrzyła na pola, albo wspierała się o chróściany plot, dzielący sad od drogi biegnącej za wsią, wzdłuż sadów i zabudowań, i tęskliwymi oczyma leciała we świat, na białe, śnieżne pola, do borów ciemniejących, jeno że nic nie rozznawiała, tak ją całą przejmowała głęboka radość, że za nią się ujął i skrzywdzić nie dał.

— Taki dalby radę wszystkim! Mocarz ci on!

— myślała z tkliwością.

Gdyby się zjawił teraz, w tem oczymgnięciu! nie oparłaby mu się, nie!...

Bróg stał niedaleczko, zaraz za drogą, w polu nieco, wróble w nim świerkały i całemi bandami chroniły się do wielkiej dziury, która była wybrana w sianie; parobkowi nie chciało się wlażyć i z wierzchu zrzucić, choć tak Boryna przykazywał, to skubał se po zdziebku, klakami, aż i jamę wyskubał, że parę ludzi mogło się w niej pomieścić.

— Wyjdź za bróg: wyjdź! — powtarzała bezwiednie Antkową prośbę.

Uciekla do chałupy, bo zaczęli dzwonić na nie-szpory, a jej się zacheciało samej iść do kościoła, samej, w głuchej, niejasnej nadziei, że go tam spotka.

C. d. n.

38

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Jagna porwała się na pierwsze słowa, jakby ją kto zgnął w samo serce, bo zaraz jej przyszło do głowy, że to pewnie o nią; ale wnet przysiadła znowu na skrzyni i jąla przyciskać łypiące powieki do wiśniowych kwiatków a ciłodzić.

Wszyscy w domu byli zdumieni, bo o niczem nie wiedzieli; po całej wsi mówiono o tem od początku, a do Borynów nie doszło.

— Trafili swój na swego, zbió na zbiója, nie ukrzywdzą się znowu! — mruknął stary, ale zły był musiał, bo się namarszczył i jął drevka rzucić do komina.

— O co się pobili? — spytała później Jagna.

— O ciebie! — warknęła ze złością stara.

— Juści! mówcie prawdę.

— Rzekłam! Mateusz się chwalił we młynie przed chłopami, że często bywał u ciebie w komorze, Antek to posłyszał i pobili go! Jak te psy o sukę, tak się o ciebie zagryzają.

— Nie powiadajcie do śmiechu, bo mnie słuchać nie letko.

— Rozpytaj się na wsi, kiej mnie nie wierzysz; każdy ci to samo potwierdzi. Przeciech nie prawie, że Mateusz prawdę gadał, a ino co mówił ludziom...

— Cygan paskudny, cygan!

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,
Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana”



7696 15

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, pl. Halicki 3.

czy wołał: „Polacy, nie dajcie się!“ Sędzia śledczy wpadł na mnie i powiedział: „Jak nie powiesz prawdy, to wsadzę cię do kozy“. Wobec tego ja przestraszony, mimo iż absolutnie nie słyszałem, aby Józef Korfanty miał wołać, powiedziałem, że tak. Ogólne poruszenie i wzburzenie.

Przewodniczący wszelkimi siłami usiłuje nastraszyć chłopca, woła go przed siebie i różnymi kręctwami doprowadza go do tego, że z bekami oświadcza, iż nie wymuszono na nim zeznania.

Przewodniczący tak ohydnie i podstępnie zachowuje się wobec chłopca, takie dla jego umysłu niezrozumiałe stawia pytania, że oburzenie wszystkich obecnych musiało opanować.

Przewodniczący indague dalej: A więc mimo, iż sędzia śledczy wzywał cię, abyś mówił prawdę, ty skłamałeś i powiedziałeś, że Korfanty powiedział te słowa?

Chłopiec: Tak, najprzód powiedziałem, że nie wołał, ale gdy mi na to sędzia, który przyszedł do nas z żandarmem, zagroził, że mnie każe aresztować, skłamałem, bo obawiałem się.

Przewodniczący wicherzy dalej i koniecznie chce osłabić wielkiej wagi zeznanie malca, rzucając zarazem światło na środki, jakimi się sędziowie pruscy posługują, ale mimo to nie udaje mu się to.

Widzi zatem jedyne wyjście po raz dziesiąty oświadczyć, że nie może malcowi wierzyć, aby miał go być nastraszyć sędzia śledczy.

Mecenas Adamczewski wobec cofnięcia zeznania Woźniczki, obciążającego Korfantego, stawia wniosek uwolnienia Józefa Korfantego, na co przewodniczący odpowiada: Ach, co tam, nie mamy teraz czasu na wnioski.

Oskarżony Szędzielarz z oburzeniem odpiera jakoby był wołał: „nie obawiajcie się, oni nie mogą ostrymi nabojami strzelać, to tylko ślepe naboje“, przybył bowiem na miejsce dopiero wtedy, gdy już było po strzelaniu. Zetknął się wprawdzie z żandarmami, ale nie w tłumie demonstrujących, był od nich oddalony o 15 kroków i stał sam. Mówił do wachmistrza: Nie strzelaj pan, bo będzie nieszczęście! — na co otrzymał odpowiedź: Głupi jesteś, jedź do domu.

Warzecha opowiada: „Jak wyszedłem ze zboru, natrafiałem kupa ludzi, co wołali: niech żyje Letocha, a potem niech żyje cytrum (centrum) to jo zawołalech „Niech żyje Korfanty“ i jom potem potem poszedł do domu“. Sikawki, policyi, żandarmów itd. wcale nie widział.

Wolny twierdzi, że nie nie winien i może stać pięciu świadków „a jak wam za mało, to wam stawię dziesięć razy tyle, bo mnie ta wszyscy znają“. On nie nie robił, dlatego jego „igła“ sikawka i potem obrzucili go błotem. Podniósłszy się ze ziemi, poszedł żalić się do amtowego, ale ten odprawił go z kwitkiem.

Oskarżony Tata. został najechnany przez konnego żandarma. Twierdzi, że nie był w tłumie demonstrujących, tylko szedł sam, a najechnany został tylko dlatego, że był podпиты. W przeciwnym razie byłby mógł umknąć. Morgala, Kowal i Nietsch przejecha, jakoby brali udział w demolowaniu sikawki i rzucaniu kamieniami.

Bytom, 10 września.

Rozprawy przedpołudniowe.

Na wstępie przewodniczący zapytał się, czy obrona podtrzymuje wniosek, przesłuchiwanie oskarżonego Kuźmy w ojczystym języku. Sąd oczywiście odrzuca.

Również odrzucają wniosek obrony, aby zapytano osk. Solika, w jaki sposób we więzieniu śledczym zwolnił dr. Stęślińskiego od dotrzymania tajemnicy lekarskiej, na mocy czego skonstruowano przeciw niemu oskarżenie.

Słuchanie świadków.

Nie stawili się świadek wachmistrz Kynast, z powodu choroby — inni w liczbie 58 stawili się w komplecie.

Po odczytaniu nazwisk świadków, opuszczają wszyscy salę. Na przdzie kroczy znany proboszcz Schwieder, dziwnie odpowiadający swemu otoczeniu, składającemu się z kilku żandarmów i policyantów.

Świadek, żandarm Beckert opowiada, że odo-menderowany był do dozoru znanego zebrania. Na zebraniu tem, jak twierdzi, zebrani przeszkadzali i nie pozwolili księdzu Schwidrowi przyjść do głosu. Wobec tego trzykrotnie wezwał wiecowników do opuszczenia sali, a tych, którzy nie wyszli, począł notować.

Wtedy reszta wyszła ze sali, został tylko jeden człowiek, którego, ponieważ nie chciał podać swego nazwiska, przyaresztował i w ośmiu ludzi prowadzili go na policyę; po drodze obrzucono transportujących kamieniami, piaskiem i błotem. Gdy doszli ostatecznie do hut, aresztowany rzucił się na ziemię, pociągając za sobą wszystkich ośmiu stróżów bezpieczeństwa! W tej chwili rozpoczęło się

masowe rzucanie kamieniami. Przy tej sposobności odbito żandarmom aresztowanego.

Na to ci udali się w stronę, gdzie widzieli sikawkę, aby ją tłumom odbić, nie udało im się to jednak, bo kamienie tak gęsto sypały się na nich, że każdy wyniósł stamtąd kilka guzów. Rozproszyli się zatem żandarmi i zebrawszy się znowu, czekali na pomoc wojska. Ponieważ jednak nie nadchodziła pomoc, postanowili użyć broni palnej. Przedtem jednak usiłował jeszcze socyalista Hase uspokoić lud, ale gdy mu to się nie udało, żandarmi kilkakrotnie wezwali ludność do rozejścia się. „Ja sam — powiada świadek — wezwałem dwa razy, tak trzy razy wzywałem do rozejścia się, poczem daliśmy ognia i wysunęliśmy się naprzód, lud jednak kroczył jeszcze za nami. Ja dałem tylko jeden strzał“.

Świadek wymienia kilka osób, które w tłumie były, między innymi Sędzielarza, Ganizę.

Na zapytanie przewodniczącego, czy wezwanie do rozejścia się wystosowane było do wszystkich, odpowiada, że w pierwszej linii do najbliższych stojących, a dalej do tych, którzy mogli słyszeć wezwanie.

Przewodniczy wzywa świadka, aby jeszcze raz objaśnił położenie ulic, na których odbywały się rozruchy. Przedewszystkiem więc do sali jest 5 wejść.

We wszystkich tych wejściach stali wiecownicy, jako też w sieni i przed domem. Po wezwaniu do opuszczenia sali, czekał Beckert 15 minut, aby się rozeszli, w którym czasie, jak twierdzi, mogli być wszyscy opuścić salę, czego jednak nie uczynili. W czasie od wezwania do notowania nazwisk wchodził świadek i wychodził ze sali, tak samo, jak inni policyanci, więc i wiecownicy mogli wychodzić. Nakoniec żandarm wyszczególnia jeszcze kilkanaście ran, które otrzymał.

Obronca zapytuje się, czy wszystkim było wiadomo, że zebranie rozwiązano, bo wielu przecież myślało, że proboszcz jeszcze będzie mówił dalej. Na to odpowiada świadek, że wszystkim tym wyjaśniał, że definitywnie już zebranie rozwiązane.

Obroncy stawiają jeszcze kilkanaście pytań, niezbyt dla świadka przyjemnych, przy których hać się żandarm, a przewodniczący, co chwila obroncom przerywa. Pytania obrońców dotyczą poszczególnych oskarżonych.

Świadek sierżant polityczny Richter, również zeznaje, że wzywał zgromadzonych do opuszczenia sali, wzywał ich po niemiecku, bo po polsku nie umie. Gdy nie chciano się rozejść, wołał do bliżej stojących „Opusćcie salę, bo w przeciwnym razie dostaniecie się do cuchthauzu“, na to mu kilka głosów odpowiedziało: „My już i teraz znajdujemy się jakoby w cuchthauzie“.

I następny świadek policyant Richter skarży się, że jak inni dostał też kilkanaście szturchańców i wzywał tłum do rozejścia się.

Mecenas Seyda zapytuje się, czy ci, których przed salą zanotował, mogli byli swobodnie opuścić miejsce.

Na to odpowiada z całą stanowczością, że mogli przejść przez tłumy, ale nie mieli do tego ochoty, to widział im po twarzy.

Temu stanowczo przeczy kilku oskarżonych twierdząc, że gdy opuścili salę napotkali na dworze takie tłumy, że nie mogli przejsnąć się przez nie.

Jeden z oskarżonych oświadcza, że policyant mówi nieprawdę, bo powiada, że aresztował jego wraz z czterema innymi, on tymczasem tych drugich wcale nie widział.

Dalej zarzucają oskarżeni świadkowi, że nie jest ścisłym, bo opowiada takim stanowczym głosem, chociaż stał w tak niedogodnym miejscu, że nie mógł tego wszystkiego widzieć, co powiada.

Kilkunastu oskarżonych prosi o głos i protestuje przeciw zeznaniom Richtera, z czego niezadowolony przewodniczący albo im głos odbiera albo w gburowatym tonie na nich powstaje.

Świadek robi wrażenie, jakoby nie był dokładnie poinformowanym co się działo przed salą, a mimoto zeznawał, jakby wszystko był dokładnie obserwował.

Po 10 minutowej przerwie o g. 7 przesłuchują następnych. Oskarżeni 41—61 pociągają sąd do odpowiedzialności za to, że nie usłuchali wezwania urzędników do rozejścia się. Oskarżeni w większej części nie widzieli policyantów, lub też nie słyszeli wzywania do rozejścia się. Z zeznań ich okazuje się, że żandarmi i policyanci na chybił trafił wyłapywali pierwszego lepszego, jako opierającego się władzy.

Oskarżają tych ludzi, że nie usłuchali rozkazu władzy, tymczasem ciekawe były wezwania żandarmów. Jeden z nich do otaczającego go tłumy mówił „Geht nach Haus, es ist Feierabend“. W ten sposób wzywano na sali do rozejścia się. A rozejść się, to nie była sztuka w tym kilkotysięcznym tłumie. Nawet żandarmi sami do drzwi nie mogli się docisnąć, więc nie można przecieżyć było brać do odpowiedzialności poszczególnych osób, które z tych powodów albo sali nie opuścili lub za wolno to uczynili.

Wielu zostawało na sali, w mniemaniu, że rozwiązano zebranie na razie tylko, aby przeciwnicy centrum opuścili salę, a później miało się, jak im powiadano, odbyć drugie zebranie. Dlatego jako zwolennicy centrum pozostali na sali, przez co narazili się na zarzut nieposłuszeństwa wobec władzy.

Widocznie władzom chodziło o to, aby jak najwięcej móż zanotować opornych, gdyż skoro sala zapełniła się wiecownikami, zamknięto troje drzwi, jedne zostawiając tylko otwarte. Wezwani zatem do rozejścia się, musieli tłoczyć się przez jedno drzwi. A gdy po wyjściu wszystkich, nie jeden sądząc, że przecież teraz wolno im się napić piwa w tym lokalu, wrócili tam i zasiedli sobie przy koflu. Naraz wszedł żandarm i zażądał, aby podali nazwiska, co oni też uczynili, nie przypuszczając, aby ich to miało zaprowadzić przed kratki.

Z dotychczasowych przesłuchów zatem widać, że prawie nikt „wezwań“ do rozejścia się nie słyszał, o ile opowiadanie, że już jest „Feierabend“, uważać można za wzywanie do rozejścia się, jak kto chce! Sędziowie będą musieli pogodzić wszelkie sprzeczności i mimo niewiności wysrubować kary.

Ostatnich więc 26 oskarżonych jest zupełnie niewinnych, z pierwszych zaś przeważnie dzieci rzucały kamieniami i tłukły szyby, starsi, jak się wykazało, z małymi wyjątkami zachowywali się spokojnie, wznosili tylko okrzyki na cześć Korfantego — no i za to odpokutują.

O godzinie pół do 10 wieczorem przesłuchano ostatniego oskarżonego, jutro w czwartek więc zabiorą się sędziowie do przesłuchania świadków.

Przegląd prasy.

— „Nowa Reforma“ często nazywana bywa „pocziwą“; prawdopodobnie jest to „pocziwość“ w specyficznym znaczeniu tego słowa, gdyż pismo to okrada częstokroć świadomość społeczną z objawów ważnych, które nie mogły nie dojść do wiadomości redakcyi. Przemięca więc „pocziwina“ wszelkie objawy ruchu ludowego w Królestwie, choć znajduje o nim obfite informacje w pismach naszego kierunku i choć jest to ruch dziejowej niewątpliwie doniosłości. W sprawach krajowych, gdzie przemianowanie jest trudniejszym, krakowska „pocziwina“ radzi sobie jak może: obrywa np. sprawozdania w połowie. W sprawozdaniu z obdętego niedawno wiecu ludowego w Tarnobrzegu, „Nowa Reforma“ opuściła wszystko, co się tyczy nieprzyjemnej, bo demaskującej patriotyzm i demokrację demokratów pewnego autoramentu sprawy wyodrębnienia i samodzielnosci Galicyi.

„Nowa Reforma w swej „pocziwości“ sądzi widocznie, że ruch w kierunku samodzielnosci kraju zniknie, jeśli ona jego objawy przemilczać będzie. Pocziwina!

— „Kuryer lwowski“ zdobył się na słuszny pogląd, że takie lub inne załatwienie sprawy języka w armii węgierskiej będzie miało w swych konsekwencjach doniosłe znaczenie dla wszystkich krajów Austrii, że zdrowym politycznym objawem jest, że w Czechach sprawę tę omawiają posłowie przed swymi wyborcami. Zupelnie słusznie podniósł też „Kuryer“, że w sprawie tej opinia u nas nie wypowiada się wyraźnie, jakby pozostawiając ją do uznania przywódców Koła. Jednocześnie jednak, z właściwą sobie wobec przeciwników politycznych nielojalnością „Kuryer lwowski“ rzuca niewyraźną insynuację, że poseł Głabiński zajmuje w tej sprawie stanowisko rządowe, gdy przecież prof. Głabiński wyraźnie swój narodowy pogląd w tej sprawie w artykule „Słowa Polskiego“ sformułował.

Nie dowierzając — i słusznie zresztą — przywódcom Koła, „Kuryer“ apeluje do demokratycznych żywiołów naszego przedstawicielstwa w Wiedniu. Niefortunnie wybrał się tutaj „Kuryer“ z apelem. Demokraci zaprzyjaźnieni z „Nową Reformą“ zajmują niezbyt odmienne w tej kwestyi stanowisko od pp. Jaworskich i Wodzickich. „Nowa Reforma“ w poglądach na kwestję węgierską niczem nie różni się od „Neue Fr. Presse“, organu centralistów wiedeńskich, którym z Petersburga sekunduje „Nowoje Wremia“.

W końcu „Kuryer lwowski“, chcąc się wyplatać ze swego skojarzenia hasła powszechnego prawa głosowania z wyodrębnieniem Galicyi, wskazuje na centralistyczno-austriackie stanowisko Jaworskich i Wodzickich i woła: „czyż tacy ludzie zdobędą wyodrębnienie Galicyi? potrzeba na to przedstawicieli ludu!“ Ale, zapytamy; czy posłowie V-ej kurii: pp. Breiter i Daszyński i ks. Żyguliński, przedstawiciele trzech odmiann demagogii galicyjskiej, dorastają do walki o tę ideę?

W Czechach walka o samodzielnosc kraju jest intensywną, bo tam społeczeństwo jest unarodowione, bo tam masy ludowe przestały już odgrywać rolę statystów, dla których oddanie głosów na swych przywódców jest jedynym objawem politycznego życia, bo nauczyły się one samodzielnie myśleć politycznie. Stało się to wszystko bez powszechnego i równego prawa wyborczego.

I nasze społeczeństwo zaczyna się unaradawiać coraz silniej, i u nas zaczyna się budzić samodzielność i inicjatywa polityczna różnych jego żywiołów. Znajdą się więc i u nas siły niezbędne do walki o samodzielność kraju.

Z TEATRU.

(„Kasztelanka”, sztuka w czterech aktach Alfreda Capusa).

Po premierze swojskiej nastąpiła premiera sztuki pożyczonej z piśmiennictwa obcego. Sztuka swojska upadła, a to podobało się.

Nie trzeba się tem martwić zbytnio, ani gorzyć. Należy bowiem z góry wiedzieć, że współzawodnictwo literatury swojskiej z obcemi na scenie nie jest łatwe. Z własnej idzie na scenę niemal wszystko, co ma jaką taką markę nazwiska lub talentu: rzeczy gorsze i lepsze, wszystko, na co się zdobędzie pokolenie współczesne, nieraz dość jalone. Ze świata zaś obcego można wybierać, czego dusza zapagnie, jak w ogromnym sklepie. „Au bon marché”. Nowość obca przeszła już próbę ogniową krytyki i gustów w swoim kraju i niktunas nie liczy, ile sztuk obok niej w danej literaturze padło; podile, czas, gdy własne dzieła sami próbujemy po kolei, znajdując w nich jedną na dziesięć taką, którąbyśmy mogli z czystym sumieniem polecić do przekładu na scenę obcą. Obcy zaś (na zachodzie) są jeszcze wybredniejsi, bo nie prawie z naszego piśmiennictwa dramatycznego przyswajają nie chcą.

Uwagę tę zrobić należało na wypadek czyichś refleksji (zwłaszcza refleksji naszych autorów, drażliwych na krytykę), czy opinia publiczności i sprawozdawców nie jest zbyt surową dla płodów rodzimych, a jednocześnie nie nazbyt pobłażliwą dla obcych: oto „Wianek mirtowy” zgałony, a „Kasztelanka” chwalona.

Jest cokolwiek wspólności w temacie między temi dwiema sztukami. Tam bohaterka (panna) wybiera z pośród dwu narzeczonych, tutaj rozwódka znajduje się w kolizji między dawnym mężem a narzeczonym. Nie temat jednak, raczej zestawienie tak bliskie dwu nowości i uderzająca różnica rodzajów twórczości dwu autorów następująca porównanie. Co się tyczy sprawozdawcy, ten w dodatku był pod wrażeniem faktu, który zaszedł między widowiskami, mianowicie listu pana Żuławskiego (autora „Wianka mirtowego”) w „Gazecie Lwowskiej” do sprawozdawców jego sztuki.

Stuchając utworu Capusa, człowiek kontrolował podwójnie swoje wrażenia i władze krytyczne, aby nie popełnić krzywdy autorowi w tym wypadku nieobecnemu, nie mogącemu w pismach miejscowych uzupełnić krytyki autorefereatem i skarcić jak należy jej błędów — i mimowoli porównywał dwie sztuki.

„Kasztelanki” słuchaliśmy zrazu z niedowierzaniem, tak nam się sceny wydawały pospolitemi. Po co to tłumaczono? Co w tem Pawlikowski dostrzegł ciekawego? Wnet jednak dało się uszuć to „coś”; między sceną a widownią zapanowało sympatyczne porozumienie; zainteresowano się ludźmi na scenie (nie wysiłkiem autora) do tego stopnia, że oklaski zrywały się najwyraźniej w miejscach, kiedy wypadało dać dowód sympatii dla bohaterów. Popierano niemi akcję, nie tylko nagradzano dobrą grą. Jest to symptom dla sztuki ważny, bo widocznie budzi ona szczere odruchy w publiczności, a tego dokonywa zwykle szczerze artystyczna.

Sztuka Capusa, jak powiedziałem, robi pierwsze wrażenie pospolitości, potem widzi się w niej prostotę, a wreszcie już nie samą prostotę, ale zamiar prostoty. Autor robi coś rozmyślnie, aby rzecz była prosta, zdawałoby się — stylizuje ją na ten sposób.

Publiczność ma niejasne wrażenie, że pisal tę sztukę ktoś, komu zbrzydły współczesne utwory — studia psychologiczno-społeczne, że to pisał literat, który przyszedł po Rostandzie i chciałby zrobić coś podobnego w prozie dla komedii mieszczańskiej.

Na czemże polega oryginalność Capusa? Stawia na scenę czyste charaktery, nie „dokumenty” ludzkie danego pokolenia, zawodu, środowiska. Jego ludzie „caeteris paribus” różnią się od siebie jedynie charakterami; czy który z nich jest chory nerwowo dziedzicznie lub zawodowo, czy jest genialny lub nie, czy mieszczański czy chłop — to na sztukę nie ma wpływu. Autor, jak się to mówi, abstrahuje od tego wszystkiego. Więc chociaż akcja sama nie jest prostsza, niż w sztukach najnowszych, to jednak uproszczenie natur czyni ją przejrzystszą. Tak pisało się sztuki dawniej, ale bez świadomości, że się robi coś oryginalnego; ta świadomość Capusa widoczna w utworze, dodaje sztuce uroku literackiego.

Jest rzeczą talentu postawić utwór w świetle swego zamiaru artystycznego tak jasno, aby nie trzeba było listownie z boku go oświecać, tłumaczyć się z intencji „post festum”. Ale z drugiej strony autorzy nowożytni w rodzaju p. Żuławskiego, do którego robię tę aluzję, biorą nieraz zadanie na siebie, wprowadzając do swych „problemów” czynniki psychiczne, wypadkowe lub utajone, nie zawsze dające się artystycznie ujaśnić, dające się zaledwie

metodą naukową, wyrozumieć, jak np. owe czynniki, leżące na „ogromnej linii filogenetycznej” rozwoju danego osobnika, której śledzenie (jak sam p. Żuławski w liście swoim przyznaje) przechodzi bardzo często wprost siły i zdolności psychologa, nie mówiąc już zgola o tem, że w dramacie niema na to miejsca.”

W dążeniu do krańcowego indywidualizowania duszy ludzkiej doszło się na scenie do postaci tak „wysrubowanych” psychologicznie, że odgadnięcie ich stało się głównem zadaniem widowniska teatralnego, akcja zaś niezwykle uproszczona zeszła na plan dalszy. Na duszy ludzkiej porobiono mnóstwo zakładów i fałbanek, pod któremi ginął właściwy organizm moralny jednostki. Gdyby taką duszę wprowadzić do jednego z ogólnych typów charakteru, uprościłaby się tak, że przy ubóstwie akcji, właściwej tego rodzaju utworom nie byłoby co grać.

Oczywiście, talent wszystko może; gdy jednak robi się coś dla mody literackiej, wtedy niebezpieczeństwo grozi na każdym kroku. Psychologia, zbytnio naciągana do pewnej cechy szczególnej, wypadkowej, grozi trzęsieniem. W miejscu, gdzie się zdarzy taki „kiks” psychologiczny, publiczność wybucha śmiechem, mszcząc się za umęczenie, spowodowane zawiłem dochodzeniem prawdy psychologicznej.

To raz, a powtóre, jeśli mowa o nowatorstwie Capusa, zaznaczyć należy jeden jeszcze rys teatru nowoczesnego, przez niego zaniechany. Sztuka modernistyczna zwróciła się do duszy jakoby oderwanej od środowiska, stanowiącej świat odrębny, rządzonej jej własnymi prawami indywidualnemi, świat, skomunikowany owszem z pozamysłowemi regionalnymi tajemnymi przeżyciami, nastrojami itp. Miał to być protest przeciwko uciskowi duszy od masy społecznej, wydobyć jej z więzi etyki społecznej. I to poniekąd było. Ale ten pierwiastek negatywny walki ze społeczeństwem tak każdego bohatera i cały utwór przesiał, że miało się zawsze przed oczyma nie co innego, tylko ów „dokument” ludzki pewnego czasu i miejsca, w gruncie rzeczy studia społeczne, dokonywane na pojedynczych duszach.

W naszej literaturze nowożytnej sztuki teatralne dzielą się oddawna według klasyfikacji społecznej: były szlacheckie, potem mieszczańskie, następnie ludowe, a wreszcie przyszła kolej na autodramaty samych pisarzy, jako ludzi szczególnie uposażonych psychicznie i nie mieszczańskich w społeczeństwie.

Nie trzeba powtarzać rzeczy znanej, że ten ostatni okres przyniósł rozwojowi sztuki dramatycznej wielką zdobycz, przez odkrycie niejednego tajnika duszy ludzkiej. Ale z drugiej strony wszystko w życiu umysłowym jest na fali. Fala, która niedawno zdawała się nam świat zasłaniać, ustępuje miejsca jakiejś cichej, powracającej zdaleka. Ludzie mogli się znużyć analizą psychologiczną, pracowitem tworzeniem niezwykłych indywidualności. Zwłaszcza szeroka publiczność mogła zapagnąć napowrót widoku charakterów prostych. Capus jest jednym z tych, którzy drgnienia gustów chcieliby odgadnąć.

Autor ten widocznie rozmyślnie cofnął wstecz robotę psychologiczną, odjął z niej wszystkie czynniki społeczne, odczynił zabawienie pesymistyczne epoki naszej, przepoił cały utwór optymistycznym na świat poglądem, stawiając na scenie ludzi z rozmaitemi napozór charakterami, ale ludzi bez mała wszystkich dobrych w gruncie i szlachetnych.

Uczynił jednem słowem wszystko na wspak z tem, co się działo w dramacie najnowszym: środowisko społeczne ledwie zaznaczone nominalnie (jakby umyślnie wprowadzony w grę między mieszczańszlacheckim zamiek starożytny), ludzie zdrowi, pełni dobroduszości (stary Baudiere), entuzjaści (Jossan), nawet jeśli zli z charakteru, to nie czarni.

Sztuka dobrze się kończy, parę łączą się według przeznaczenia. Publiczność ma niespodziankę, wraca do domu w pogodzie ducha, z pewną wdzięcznością dla autora.

„Kasztelanka” nie jest owocem wielkiego talentu, ale niezaprzeczenie jest dziełem dobrej ręki literackiej, dziełem dużej świadomości artystycznej i dobrej kultury literackiej.

Dyrekcja teatru naszego zrozumiała to i dla tego sztukę wystawiła i wystawiła starannie. Dobry smak autora zespolił się ze smakiem reżyserii oraz artystów, których gra stała na wysokości zadania.

Role kobiece spoczywały w ręku pań: Bednarzewskiej, Rotterowej, Jankowskiej i Węgrzynowej. Wszystkie, zwłaszcza dwie pierwsze role popisowe i bardzo odpowiedzialne, wypadły doskonale. P. Bednarzewska uosobiła wdzięk kobiecości czystej, tkliwej a mocnej pomimo pozorów słabości, wdzięk młodości niewieściej, jako oblubienicy i matki, wdzięk miłości i urody. Trafiła w charakter postaci, pięknie wyglądała, więc z całą przyjemnością widziało się ją na scenie.

P. Rotterowa wyrażała natomiast typ zwany „hic mulier”. Stworzyła postać konsekwentną, żywą i pomimo wad przedstawianego charakteru — sympatyczną.

P-na Jankowska występowała w roli panny

na wydaniu. Widniało się ją tyle razy jako chłopca, że człowiek nie wie, czy suknia nie jest mistyfikacją. Sposób gry odpowiadał charakterowi roli i robił nader miłe wrażenie.

Z mężczyzną na zaszczytne uznanie zasługuje p. Feldmann, w którym coraz bardziej cenić musimy i talent i pracowitość i kulturę artystyczną. Typ przez niego wczoraj stworzony, należy do najprzedniejszych w jego rolach.

O innych rolach męskich, oprócz Adventowicza, nie wiele jest do powiedzenia. Pp. Węgrzyn, Hierowski, Kwiatkiewicz, Rasiński mieli zadanie małe i grali poprawnie. Ale p. Adventowicz nas niecierpliwi. Na pozór nie wiele mu brakuje do zdobycia wysokiego szczebla w hierarchii artystycznej; czasami się zdaje, że go zdobywa, a nazajutrz się widzi, że leci z drabiny. Dla czego nie bierze wzorów z artystów tak ambitnych, jak Kamiński, Solski, Feldman i nie dociąga się raz do właściwego poziomu? Niema dotąd kultury, która tamtym artystom daje świadomość każdego ruchu; nie opanował swojej postaci tą świadomością; nie ma swoich ruchów (coś z Kamińskiego, coś z siebie z czasów małej sceny), przez co wygląda jak zszycany.

Wystarczyłoby brać lekcję chodzenia, aby przestać tych ruchów kolistych nogą, wysuwania naprzód tułowia itd. Artysta, powołany do tak wybitnych ról, przedewszystkiem powinien rozumieć związek, zachodzący między fizyognomią zewnętrzną a wewnętrzną i odpowiednio się charakteryzować. Pan A. ma jeszcze tak mało ambicji artystycznych, że nie chce poświęcić dla nich opinii człowieka urodzonego. Więc wczoraj, przedstawiając postać człowieka niepospolitego charakteru, goniałego jak Bergerac, wziął na się maskę przystojnego fryzjera, w najlepszym razie inżyniera z komedii mieszczańskie. Mówimy o tem tak szczerze p. Adventowiczowi, bo zdaje nam się, że mógłby z siebie zrobić artystę i widzimy, że scena go potrzebuje.

Z. WASILEWSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Cesarz we Lwowie.** Przełożństwo Stow. introligatorów, tokarzy, szczerbkarzy, pozłotników i t. d. uprasza swych członków o jak najliczniejsze zebranie się w ratuszu w niedzielę o godz. 7 rano w celu powitania cesarza.

Dowodzący strażą obywatelską z grona urzędników skarbowych wzywa wszystkich zapisanych członków tejże straży, aby w celu zaciągnięcia służby na wyznaczonych stanowiskach jawni się w świątecznym stroju w niedzielę dnia 13 b. m. punktualnie o godzinie 8 rano w lokalu Kasyna urzędniczego (ul. Hetmańska 1. 12, I. p.) zaopatrzeni w karty legitymacyjne i odznaki.

— **Z dyrekcji Stow. kupców i młodzieży handlowej.** Ustawa państwowa z dnia 23 lutego 1897 r. l. 63 nakłada obowiązek na pracodawców, aby uczniów swych aż do ukończenia 18 r. życia posyłać do szkoły na naukę uzupełniającą. Taki uzupełniający 3-letni kurs dla zawodu handlowego istnieje przy tutejszej Akademii handlowej, a wpisy odbędną się w dniach 14 i 15 b. m. Nauka odbywać się będzie trzy razy w tygodniu po 2 godziny dziennie, a mianowicie w klasie I. we wtorki, czwartki i soboty od godz. 3 do 5 popołudniu, zaś w kl. II. i III. w poniedziałki, środy i piątki.

Dyrekcja Stow. kupców i młodzieży handlowej zwraca uwagę swych członków i wogóle wszystkich kupców, aby nie zaniechali zapisać swych praktykantów na te kursy, gdyż władza państwowa może uchylać się od tego obowiązku karać grzywnami do wysokości 200 k. w myśl ustawy państwowej z dnia 20 września 1857 l. 198.

— **Szkoła malarska.** Dowiadujemy się, że znany zaszczytnie artysta-malarz St. Batowski, zakładając w pierwszej połowie października prywatną szkołę malarstwa i rzeźby, której brak tak mocno odczuwano we Lwowie. Dotychczas nauki malarstwa, rysunków i rzeźby pobierano u poszczególnych artystów lub w instytucjach o mniejszym zakresie działania albo traktowanych jako przedsiębiorstwo z niewielkim dla sztuki pożytkiem. P. Batowski urządza w swojej willi przy ul. św. Zofii pracownię dla kursów akademickich, odpowiednio prowadzoną przez fachowe siły artystyczne, mianowicie pp. Romana Bratkowskiego, artystę malarza i artystę rzeźbiarza p. Stan. Ostrowskiego.

— **Poświęcenie sztandaru.** Pomocnicy gospodnio-szynkarscy poświęcili wczoraj w kościele N. P. Maryi Śnieżnej, nowy sztandar, wykonany misternie w zaszczytnie znanej pracowni haftów artystycznych p. Franciszki Lewickiej we Lwowie. Na czerwonym jedwabnem tle, srebrnem tkany orzeł polski, data założenia Stowarzyszenia 1898 i data sprawienia sztandaru.

Damską konfekcję Nowo otworzony Magazyn konfekcji damskiej **OSKAR HELLER i PIOTR SEGALL** 8055 5 (róg ul. Akademickiej) **LWÓW** Hotel George'a

w największym wyborze znakomicie asortowaną — poleca

ru 1899 — na drugiej stronie na tle niebieskiem, obraz św. Marty, usługującej Chrystusowi, patronki usługujących kelnerów. Poświęcenia dokonał ks. Jan Chęciński, proboszcz miejscowy, rodzicami chrzestnymi byli w pierwszej parze p. Karol Jakubowski, radca magistratu, z p. Ludwiką Stadmüllerową, w drugiej przełożony Stowarzyszenia pracodawców gospodniowskich p. Wojciech Łukawski z p. Piotrową Wendlową, w trzeciej przewodnik zgromadzenia pomocników gospodniowskich p. Edmund Bückeman z p. Juliuszową Kühnerową, a w czwartej przewodniczący komitetu sztandarowego p. Wilhelm Bechtloff z p. Henrykową Gerlachową.

Kościół przepełniony był przemysłowcami i pomocnikami szynkarskimi, którzy przybyli przeważnie z żonami. Przybyło też kilka delegacji innych Stowarzyszeń ze sztandarami. Przy akcie poświęcenia przemówił do zgromadzonych ks. proboszcz na temat wzajemnej miłości i rzetelnej pracy, na chwałę bożą i pożytek ojczyzny, pod godłem nowego sztandaru.

— **Zabawy i wycieczki.** Stow. „Czytelnia i wzajemnej pomocy funkcyjaryuszy kolei państw.” urządza w niedzielę d. 13 bm. w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej, przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: „Awanturę na Bajkach” i „Słowiczka”. Po przedstawieniu odbędzie się tańce.

— **„Skala” lwowska** urządza w niedzielę 13 b. m. wieczornicę dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godz. 8 wieczór.

— **Foto-Plasticon** w pasażu Hausmana zostanie po 6-tygodniowych feryach znów otwarte 12 b. m. w sobotę serją „Rzym w dniach uroczystych”. Zapowiadają zarząd zapowiada w następnym sezonie przedstawienia P. T. publiczności szereg godnych widzenia sceneryj, których tu jeszcze nie widziano, a które liczbę zwiedzających je niezawodnie powiększyć zdołają.

— **Wyjaśnienie.** Towarzystwo wzaj. pom. urzędników prywatnych prosi nas o ogłoszenie, że z istniejącą we Lwowie od roku zeszłego bursą dla dzieci urzędników prywatnych, nie ma żadnej łączności. Mylnie zatem jest mniemanie licznych interesowanych zgłaszających się do Towarzystwa, jakoby Towarzystwo to przyjmowało dzieci do wspomnianej bursy, lub jakoby bursza owa znajdowała się pod egidą i firmą Towarzystwa.

— Teatry.

Teatr miejski:

W piątek po raz szósty: „Posłaniec Nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W sobotę po raz drugi: „Kasztelanka” (La Chatelaine), sztuka w 4 aktach Alfreda Capusa, tłumaczył Jarosław Piemiąnek.

Teatr ludowy:

W piątek 11 września po raz pierwszy: „Quo Vadis”, sztuka w 10 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w przełożeniu przez Barreta.

W sobotę 12 września po raz drugi: „Quo Vadis”, sztuka w 10 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w przełożeniu przez Barreta.

— **Co to ma znaczyć?** Wiele u nas się pisze, a jeszcze więcej zaś krytykuje, niczego nie biorąc na serio, nie bacząc, iż przy tych miłych zajęciach codziennych zjadają nas wprost wrogowie nasi. W stołecznym mieście Lwowie w śródmieściu, bo przy placu Dąbrowskiego istnieje fundacja miejska, zapis Polaka t. j. Łaznia Duchęńskiego. Po wyrzuceniu poprzednich dzierżawców łaźni, w nadziei, iż poprawią się w niej stosunki sanitarne, w drodze protekcyi wydzierżawiono łaźnię p. Józefowi Danielewiczowi, byłemu restauratorowi kolejowemu, który nie mogąc podjąć obowiązku zawodu swego, puścił się na łaźniarstwo. Akcyę swą rozpoczął p. Danielewicz od ruszenia polskiej fundacyi miejskiej, wydzierżawionej mu przez miasto. Nad wchodowymi drzwiami łaźni istnieje stary, drobnymi literami umieszczony napis „Łaźnia Duchęńskiego”, napisu tego nie mógł p. Danielewicz zerwać, ni umieścić na fasadzie napisu ruskiego, poradził sobie więc w ten sposób, iż umieścił na oknie nad wchodowymi drzwiami trzy razy większy napis ruski „Łaźnia”. Napis ten wykonany w kolorowych barwach uderza w oczy tak, iż nikt nie zwraca uwagi na stary napis polski umieszczony nad drzwiami. Magistrat i komisya Rady odbywa drzemkę letnią, część jej przygotowuje się na odwiedzinach cesarza, nie zważając, iż Rusini kradną mu wprost instytucye powierzone jego opiece, instytucye fundowane przez Polaków, nadając im charakter i wygląd ruski.

— **Niezrozumiałe jakieś pismo** otrzymał z lwowskiego sądu krajowego, kupiec lwowski p. J. P. Pismo nosi numer R. I. 181/2, 182/2 stylizowane jest prawdopodobnie w języku rosyjskim lub może ruskim.

— Ponieważ p. P. ani nikt z jego domowników nie umiał pisma tego odczytać, stracił p. P. cały dzień czasu na szukanie kogoś, coby je odczytał i zrozumiał, a nie znalazłszy nikogo, zwrócił pismo owo sądowi z prośbą o przetłumaczenie na język polski, obawia się bowiem możliwych niemiłych następstw prawnych, skutkiem niemożności odczytania i zrozumienia tego pisma. Ciekawa w każdym razie rzecz, że sądy lwowskie urzędują i wydają wyroki w niezrozumiałym dla nikogo języku.

— **Kościół św. Mikołaja i szkoła niemiecka.** W dniu wczorajszym miejska straż ogniowa wykarczowała resztę bujnych plantacji, zdołających przez

szereg lat fronton kościoła św. Mikołaja, o których kilkakrotnie w ostatnich czasach wspominaliśmy. Ponieważ te plantacye stoją w ścisłym związku z ks. Gorazdowskim, notujemy z obowiązku dziennikarskiego, że lokalu nowej szkoły niemieckiej przy ul. Mochnackiego stale strzeże przez całą dobę żołnierz policyjny, któremu do towarzystwa dodaje się w godzinach przedpołudniowych jednego lub dwóch agentów cywilnych. Zdaje się, że jest to już zupełnie zbyteczne, ponieważ namietności z powodu tej sprawy zdołali się już uspokoić...

— **Wydział krakowskiej grupy** Związku urzędników pocztowych prosi nas o zamieszczenie następującego oświadczenia: Przed kilku dniami ukazało się w Krakowie czasopismo „Pocztowiec”, organ funkcyjaryuszy pocztowych i telegraficznych Galicji, Bukowiny i Śląska. Nie wdając się w ocenę tego pisma, już samym tytułem widzi się wydział krakowskiej grupy Związku urzędników pocztowych spowodowanym do ogłoszenia poniższego oświadczenia, stanowiącego zarazem odpowiedź na liczne zapytania.

Z czasopismem „Pocztowiec” niema zgola żadnej łączności ani grupa miejscowa Związku urzędników pocztowych, ani urzędnicy pocztowi wogóle. „Pocztowiec” jest organem wyłącznie tylko służby pocztowej, a więc podurzędników, ekspedyentów (dawniej konduktorów) listonoszów, woźnych i ich pomocników.

— **Nie na swoim miejscu.** Na murach miasta naszego rozlepiono „Odezwe” wzywającą obywateli, aby z powodu przyjazdu cesarza ozdobili swe okna kartkami, wydanymi nakładem jednego z handli papieru. Kartka kosztuje 10 halerzy, część dochodu, jak głosi afisz, ma być przeznaczona na cele dobroczynne. Istotnie, łatwo być hojnym z tej „części dochodu”, którego nikt skontrolować nie będzie w stanie, jeśli się zważy, że koszt jednej kartki wynosi jakąś część halera. Gdyby jednak dowcipny handel papieru nawet cały dochód przeznaczył na cele dobroczynne, to i tak musielibyśmy zaprotestować przeciwko prywatnemu podejmowaniu takich przedsięwzięć, które mogą być jedynie dziełem instytucyi, do których ogół ma zaufanie. Co wolno było uczynić komitetowi gminnemu, albo komitetowi Złotu Sokółów, to w ręku prywatnego przedsiębiorcy jest zupełnie nie na swoim miejscu, traci spekulacją na reklamę lub zyski.

— **Zbydlęcenie.** Wczoraj aresztowano w korytarzu realności pod l. 6 przy ul. Podzameczu, Mikołaja Huczyńskiego lokaja, człowieka żonatego, który znalazłszy tam córceczki zamieszkałego w domu tym stolarka K. szanibit obie. Jedną z dziewcząt ma piąty rok, drugą siódmą. Drugi już to podobny wypadek zdarzył się w ostatnich dniach na Podzameczu.

Kronika policyjna. Właścicielka pralni Marya Chrzanowicz zauważyła, iż od chwili przyjęcia do pralni służącej Amy Kuziów gdzieś jej wiecie bielizny, doniosła więc o tem policyi, gdzie aresztowana Kuziów przyznała się do części kradzieży. — W hotelu Narodowym zapomniła na stole żona kupca ze Stanisławowa Chaja Kanner, broszkę złotą z brylantem wartości 500 kor. Broszka naturalnie przepadła bez śladu. — Woźnicy Kellerblatta z Zamarstynowa, Michałowi Iwanickiemu odebrano konie i oddano komisarzowi dzielnicy drugiej. Obakoniska są ślepe, w straszliwy sposób na całym ciecie poranione i wynędzniałe z głodu. — Za dręczenie baranów wczoraj na sprzedaż, ukarano grzywną handlarzka Zwetkę Hamer ze Szczerca. Powiązala sznurami cztery barany razem tak, że się poraniły i omal nie udusiły. — Mojżesz Salomon Szuster, parobek kupca Jakóba Helcera, wysłany za wojskiem z wózkami pełnymi wiktuałów, które miał sprzedawać podczas ćwiczeń sprzeniewierzył cały bufet i niekiel ze służby, zabrawszy z sobą odznakę daną przez wojsko, a upoważniającą do sprzedaży wiktuałów na placach ćwiczeń. — W ul. św. Mikołaja pod l. 9, skradziono z ganku pierwszego piętra posciel dr. Ludwika Finkla wywieszoną przez służącą celem przewietrzenia.

Znaleziono. W ul. Słowackiego znaleziono klucz patenty. — W Rynku znaleziono książkę służbową Jana Wolfę. — W ulicy Kazimierzowskiej znalazł wczoraj kapral policyjny książkę służbową Tacyana Kondratów, pochodzącej z Wierzbian koło Kamionki.

Zgubiono. Franciszek Winioński, kalfarz, zgubił kartkę zastawniczą Nr. 19.548 na zastawiony zegarek srebrny. Pani Karolina Warzecha zgubiła w ul. Łyczakowskiej czerwony pugilares zawierający 54 kor. 60 hal.

— **Kroniczka krakowska.** Sprzedaż browaru Johna. Wczoraj podpisany został w kancelaryi dra Szalaya kontrakt kupna i sprzedaży browaru Johnów. Browar ten nabył mimo konkurencyi niemieckiej, p. Jan Götz z Okocimia. Cena kupna wynosiła milion koron, z tego 800.000 koron przypadło na browar i realność, zaś 200.000 za urządzenie wewnętrzne. Browar przy ul. Lubicz prowadzony będzie we własnym zarządzie, natomiast zniesiony zostanie browar na Podwalu.

Z zazdrości. W środę popołudniu przywieziono do szpitala św. Łazarza 36 letniego dorożkarza, Medarda Katubę ciężko ranego w głowę. Rany te siekiera zadala mu pewna kobieta, powodowana zazdrością.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem stanął przedwczoraj Daniel Rittermann, oskarżony o lekkomyślność krydę. Sąd skazał go na miesiąc ścisłego więzienia, obostrzonego jednym postem. — Tego samego dnia rozpatrywał trybunał sprawę Małgorzaty Zubłowej i Wojciecha Pawłusa. Prokuratora obwinia ich o zbrodnię nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej z §. 105 u. k. Trybunał wydał wyrok skazujący Małgorzatę Zubel na 2 tygodnie, a Wojciecha Pawłusa

na 3 tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego jednym postem, co tydzień.

Szkontrum w kasie miejskiej. Z okazji powrotu z urlopu kasyera p. Onyszkiewicza, odbyło się wczoraj szkontrum, wobec prezydenta p. Friedleina, radców miejskich pp.: Schwartza i Birubauma, oraz naczelnika wydziału rachunkowego p. A. Goetzego.

Obraz religii. Za zbrodnię obrazy religii aresztowano Józefę Kulisę, która w stanie nietrzeźwym w szynku Tillesa, figurkę Pana Jezusa tłukła o stół szynkowy. Zgorszona i obrażona w swoich uczuciach religijnych publiczność zaważwała policyję do położenia końca wstrętnej scenie.

— **Z Cieszyna.** (Dzień upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. — Polska szkoła ludowa). Dzień upaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum obchodzono na całym Śląsku dnia 31 z. m. wieczorem bardzo uroczyste, najwspanialej około Cieszyna. Na wszystkich szczytach gór i pagórków palily się olbrzymie ognie. Od kaplicy w Błogocicach można było naliczyć ich kilkadziesiąt. Nawet ogień na Kozubowej oddalony o dwie i pół mili, dobrze był widoczny. Wspaniale też ognie palily się na Tulu, na Chelmie i w Krasnej. Zewsząd odzywały się odgłosy strzałów moździerzy, które pochodziły przynajmniej z dziesięciu różnych miejscowości. W najbliższej okolicy Cieszyna strzelano dzielnie na Bobrku i w Sibicy, gdzie dano 101 strzałów. Wspaniale ognie sztuczne obok ogromnego stosu spalono w Mistrzowicach. Strzelano dalej: w Dolnej Lesznej, na Mułstwie, w Bażanowicach, na Chelmie, w Hażlachu, w Wielkich Konieczkach, w Pogwizdowie, w Ilownicy, Rudzicy, Pogorzu, Wiślicy, Grojeu, Zabrzegu, Ropicy i Czechowicach. W Cieszynie na rynku słyszeć było można najdokładniej wystrzały z Bobrku i Sibicy. Niemcy cieszyńscy twierdzili, że to manewry nocne.

Śląska Rada szk. kraj. pozwoliła na rozszerzenie 4-kl. polskiej szkoły ludowej w Cieszynie na 5-klasową i zatwierdziła do szkoły tej nowego nauczyciela p. Bernarda Kotulę.

— **Kroniczka warszawska.** Wypadek z fonografem. Okazuje się, że fonograf nie zdobył sobie jeszcze prawa obywatelstwa wśród plebsu warszawskiego. Gdy bowiem jakiś „pan dyrektor” popisywał się ze śpiewającym i gadającym przyrządem na Powiślu, kumoszki zadecydowały, że to „oszukiństwo”, że „pan dyrektor” jest brzuchomowcą, a w ludzi wmawia, że to maszyna śpiewa i gada. Poturbowano więc pana dyrektora należycie, obłano go wodą, nawet maszyna nie uniknęła pięści rozszalałych kumoszek. „Pan dyrektor” wyniósł się czempredzej, zaprzysięgając sobie, że już nigdy noga jego w tych barbarzyńskich okolicach nie poстане.

— **Aresztowanie księdza.** W Gliwicach, jak donosi „Katholik”, aresztowała policya ks. prob. Gnielińskiego z Ameryki, ponieważ miało z nim jechać 6 dziewcząt, które w Ameryce chciały wstąpić do klasztoru i do szkół polskich. Na stanowcze protesty wypuszczono ks. Gnielińskiego z więzienia za kaucyę.

— **Wrogowie wewnętrzni.** Nowy prezes komisji kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, dotychczasowy naczelnik (landrat) powiatu międzyrzeckiego Blomeyer godnie się zaprezentował w nowym swym charakterze, a mianowicie podczas uroczystości związków wojskowych, odbytej przed kilku dniami w Zbąszynie, wygłosił mowę, w której do wewnętrznych nieprzyjaciół państwa niemieckiego zaliczył obok socyalistów i Polaków. Nawet zdaniem „Westpostener Tageblatt”, hakatystycznej gazetki, wychodzącej w Zbąszynie, mowa ta wywarła przynębiające wrażenie na słuchaczach, nie oślepionych jeszcze do reszty walką narodowościową. Występ ten tem był nieprzyjemniejszy, że wielu polskich mieszkańców miasta z powodu owej uroczystości przyozdobiło swoje domy i wielu Polaków, należących do związków wojskowych przysłuchiwać się musiało tej mowie. Będzie to nauczka dla Polaków, jak się mają zachowywać wobec niemieckich związków wojskowych. „Kurier Poznański” dowiadyuje się, że p. Blomeyer, jako landrat nie żywił uczuć tak nieprzychylnych wobec Polaków, owszem mówił często po polsku i utrzymywał stosunki towarzyskie z Polakami. Ale „honores mutant mores”!

— **Nagły zgon.** D. 8 bm. zmarł nagle w drodze na ul. Marszałkowskiej i Jerozolimskiej, inspektor lekarski gub. warszawskiej dr. Marceł Lewiński.

— **Ormianie się opierają.** Ormiański Katolikos (najwyższa godność duchowna), jak donosi „Now. Wr.”, wydał kondak (okólnik), w którym synodowi ormiańskiemu w Eczmiadzinie zabronił wydawać jakichkolwiek rozporządzeń w celu spełnienia prawa z d. 25 czerwca 1903 r. o oddaniu ormiańskich dóbr ziemskich pod zarząd instytucyi państwowych. „Jak tam jest to jest”, mówi z tego powodu „Now. Wr.”, czas przejrzyć archaiczną ustawę o kościele ormiańskim w Rosyi. Naprzykład jako przeżytek historyczny zachował się art. 1129, pozwalający Katolikosowi przy wyjściu z klasztoru eczmiadzińskiego mieć swoją straż honorową „z Ormian należących do eczmiadzińskiego klasztoru”, jakkolwiek od czasu zniesienia poddaństwa w Rosyi, upłynęło już przeszło 40 lat i niema dawnego

ludzi, którzyby należeli do tego klasztoru. Brak w prawie zupełnie kategorię, ścisłego określenia sfery i zakresu władzy Katolikos w sprawach kościelnych, lecz i w sferze stosunków cywilnych posiada jakąś szczególną władzę, przed nikim nie jest odpowiedzialnym i może występować w charakterze obrońcy „narodowego” i ta wiara przy niskiej kulturze pospółstwa ormiańskiego, w rękach sprytnego duchowieństwa i ludzi złej woli, staje się silnym środkiem.

Z tego doniesienia i z komentarza pisma rosyjskiego widocznym jest, że rząd rosyjski na drodze „objedinienia” Ormian spotka pewne trudności.

○ **Nowa moneta francuska.** Od 1 października wchodzi w życie we Francji nowa moneta wartości 25 centymów. Jestto moneta nikłowa wielkości franka z bardzo wyraźną cyfrą. Wybito tej nowej monety 40 milionów sztuk.

○ **Mowa Roosevelta.** Silne wrażenie wywołała mowa prezydenta Roosevelta, wygłoszona do defilujących przed nim w Syrakuzie stowarzyszeń robotniczych. Zwłaszcza zwrócił na siebie uwagę ten ustęp, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych głosił prawo harmonii między kapitałem a pracą, przypominając robotnikom, że jeżeli bieg interesów jest w zastoju i kapitał nie przynosi procentu, lub cierpi najsrożej. Płaca robotników może wtedy tylko być hojną, jeżeli dochody innych warstw społecznych są hojne.

○ **S. p. Fryderyk Kaulbach.** W Hanowerze d. 8 b. m. zmarł słynny portrecista Fryderyk Kaulbach, uczeń i bratanek Wilhelma Kaulbacha. Urodzony w r. 1822 w Arolsen, śp. Fryderyk kształcił się przez lat sześć pod kierownictwem swego wielkiego stryja. Drogi do sławy utorał mu portrety, oraz wielki obraz: „Adam i Ewa nad zwłokami zabitego Abła”. Dla Maxymiliana wykonał wielki obraz: „Korona Karola Wielkiego”. Następnie zamieszkał w Hanowerze, gdzie został mianowany malarzem dworskim. Był zwłaszcza malarzem dam z wielkiego świata.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Dobrobyt.** Dwutygodnik ekonomiczny, organ Związku gal. Kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 17 i zawiera następujące artykuły: Gal. przewodnik przemysłowy (c. d.) — Miejszkania dla robotników z kasy oszczędności. — Statystyka kas oszczędności z r. 1900. — Belgijska Kasa oszczędności państwowa w r. 1902. — Stosunki zarobkowe robotników przemysłowych. Nowa ustawa o rewizji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Rosyjski przemysł żelazny w r. 1902. — Biuro informacyj handlowych. — Finanse Rosyi. — Czasopismo do zgłoszenia wystąpienia ze stowarzyszenia. — Kursy szwskie. — Kolej Lwów-Sambor. — Zamknięcie rachunków krajowych. — Handel Serbii. — Galicya a centralny zarząd kolejowy. — Drobnny kredyt w Rosyi. — Nowy typ giełdy. — Wszelchświatowa produkcja złota. — Orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. — Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności za m. lipiec. — Budżet krajowy. — Bibliografia. M. M. Kowalewski. Rozwój stosunków ekonomicznych w zachodniej Europie. — Notatki — Wypłata kuponów od 1 września. Amortyzacye.

W notatkach „Dobrobyt” odwołuje wszystko, co w poprzednim numerze za „Kuryerem Lwowskim” ogłosił, jako odkrycie, że piera stalowe firmy „K. Wasilewski” w Warszawie są pochodzenia niemieckiego. Dodaje do tego odwołania komentarz również za „Kuryerem Lwowskim”, w którym mowa, że p. Wasilewski sam winien jest całemu nieporozumieniu, bo np. na pierach daje napis: K. Wasilewski i Co., zamiast „K. Wasilewski i Spka.” Zwracamy od siebie uwagę „Dobrobytu” na okoliczność, że rząd rosyjski nie pozwoliłby na umieszczenie na towarze wyrazów polskich, jak „Spółka”. Przemysł polski używa dlatego znaku „Co.” Przy sposobności notujemy wiadomość, że żadnego listu od p. Niemojowskiego ze Lwowa nie otrzymał. List ten miał być wysłany jakoby 14 sierpnia.

○ **Towarzystwo Sztuk Pięknych** otworzyło w salach swoich przy pl. św. Ducha jesienną wystawę dzieł artystów polskich, którą obejmuje niektóre pozostałe prace Salonu Okrężnego i nowo nadesłane artystów lwowskich, krakowskich i warszawskich a mianowicie: z pozostałych prac Salonu Okrężnego wystawiono wspaniałe portrety art. Augustynowicza, Malachowskiego, Wygrzywalskiego, Reyznera, Sozańskiego, z nadesłanych zaś prac: Andrychiewicza, Chelmińskiego, Gramatyki, Pocięchy, Klepińskiego, Heina, Skwirzynskiego, Piotrowskiego Miecz., Batowskiego, Reyznera, Pająkówny, Sznera, Beera, Perdzińskiego, Sozańskiego, Tondosa, Holzmüllera, Szczepańskiego, Giesińskiego. Wystawa otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczór bez przerwy. Wstęp dla członków wolny.

○ **„Regulamin ruchu kolejowego.”** W Stanisławowie wyszła tymi dniami pożyteczna książka. Jest to regulamin ruchu kolejowego z dodatkowymi postanowieniami i rozstrzygnięciami sądowymi, wydany przez dra A. Arnolda, komisarza Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie pod tytułem: „Betriebsreglement für die Eisenbahnen der im Reichsrath vertretenen Königreiche u. Länder nebst allgemeinen Justizbestimmungen mit Erläuterungen aus der Rechtsprechung vom Jahre 1852 bis zum 1 Mai 1903”.

Wydaniem książki powyższej autor dążył do tego, aby interesowanym sferom dać możność poznania

wszystkich prawie obowiązujących przepisów regulaminu ruchu oraz przedstawić judykaturę, w sprawach kolejowych — i cel ten zdaje się w zupełności osiągnął. W książce tej uwzględnił autor nie tylko sam regulamin ruchu jako taki, lecz także wszelkie dodatkowe postanowienia zawarte tak w taryfie dotyczącej przewoza osób jak i towarów i przytacza przy poszczególnych paragrafach ustawy i dodatkowych postanowieniach odnośne rozstrzygnięcia sądowe, w danym wypadku analogicznie zastosować się dające.

— ○ **Wystawa Pruszkowskiego** (Salon Latoura ul. Trzeciego Maja l. 11) obejmuje czterdzieści przeszło dzieł wielkiego malarza-poety z różnych epok jego życia (1846—1896) i daje wcale wyczerpujący obraz całokształtu jego nieśmiertelnej twórczości. Z zakresu portretu z pomiędzy kilkunastu dzieł wystawionych wysuwają się na plan pierwszy: „Portret własny”, „Portret synka z psem”, „Portret pani F.” oraz kredkowy „Portret brata”. Peizaż pomiędzy innymi reprezentują cudne „Wierzyby” i (pastelowy również) szkic pejzażowy do słynnego „Pochodu”. Z wielkich kompozycji wymienić należy oprócz największej a nigdzie dotąd nie wystawianej „Bachantki”, jeszcze „Wiosnę”, „Gwiazdę spadającą”, „Wizję Krasińskiego”, „Chrystusa” (pastel), wielki szkic olejny do skrzybek zaczarowanych. Wystawę uzupełnia szereg studyów, szkiców, rysunków, wśród tego liczne znakomite typy ludowe. Pomimo tak bogatego materiału wystawa, jak dotąd, zwiedzana jest nielicznie — widać dla publiczności lwowskiej nie wystarcza nazwisko Pruszkowskiego, jedno z największych w naszej sztuce, dla której znaczenie jego „mutatis mutandis” jest to samo, co znaczenie Böcklina dla sztuki niemieckiej.

Wiadomości polityczne.

(Bułgaria i Turcja. — Stanowisko Watykanu.)

— (n) Monastyrski korespondent „Times’a” telegrafuje, że w tamtejszych kołach tureckich nikt nie wątpi o konieczności wojny z Bułgarią. Sam Hilmi basza oświadcza, że innego wyjścia być już nie może. Wyszyły rozkazy natychmiastowego zmobilizowania ostatnich rezerw (Mustafizów), główne miasta macedońskie mają dostarczyć wskazaną liczbę koni, złożyć wyznaczoną sumę pieniędzy i pomagać komendantom do skutecznego wojennych przygotowań. Teroryzm zapanował w zachodnich wilajetach, gdzie można każdej chwili oczekiwać ogólnej rzezi chrześcian przez albańskich baszybozuków. Specjalny korespondent wojenny „Times’a” stanął już w Warnie.

Zdaniem jego, decyzja ks. Ferdynanda i sofijskiego gabinetu nie spotka się z opinią nieprzychylną w Europie, z pewnością nie w Berlinie — gdzie jest wyraźna chęć przyspieszenia wojny między Turcją i Bułgarią. Odpowiedzialność, że zamierzone wytepienie bułgarskiej ludności w Macedonii i za następstwa wojny z Bułgarią poniesie Turcja sama jedna, chociaż powinno się ją dzielić w Berlinie. Bułgaria kroków zaczepnych nie uczyni, wiedząc, że niema w Europie ani jednej strony przyjaznej, że polityka awanturnicza musiałaby doprowadzić tylko do nieodwołalnej ruiny samegoż bytu młodego państwa. Z możliwego zatargu międzynarodowego nie może Bułgaria spodziewać się najmniejszej dla siebie korzyści. Wszystko, o co jej chodzi, jest, ażeby mocarstwa zdołały w ostatniej jeszcze chwili zapewnić macedońskim Bułgarom byt znośny i tym sposobem uwolnić księstwo od nadmiernych trudności, tamujących jego spokojny rozwój wewnętrzny.

Rzymscy korespondenci donoszą do Londynu o odbytej w Watykanie dyskusji nad akcją, jakąby Stolica św. mogła podjąć odnośnie do wypadków w Macedonii. Pewna liczba kardynałów oświadczyła się za krokiem polityki stanowczej, wyraziła zdanie, że papież powinienby wystąpić otwarcie przed światem z potępieniem położenia, które znieważa religijne i humanitarne uczucia chrześcijańskich narodów, oraz powołać wszystkie mocarstwa do akcji wspólnej w imię tych uczuć, bez względu na to, czy głos Namiestnika Chrystusowego odniesie pożądaną skuteczną, czy nie. Jednakże Pius X. nie poszedł za tą radą, ograniczył się tylko do wysłania pisma do cesarza Franciszka Józefa, w którym zaprasza go do porozumienia się z innymi mocarstwami katolickimi w celu położenia końca rzeziom w Macedonii.

Sprawy sejmowe.

(Budowa kolei lokalnej Tarnów-Szczucin o torze normalnym).

Uchwałą z dnia 4 lipca 1901, upoważnił Sejm Wydział krajowy do finansowego poparcia budowy kolei lokalnej Tarnów-Szczucin o torze wąskim. Ze względów na miejscowe stosunki jest jednak dla tej kolei jedynie tor normalny odpowiedni. Głównym artykułem przewozowym będzie dla tej kolei węgiel i bydło. Przeladowywanie węgla z wagonów normalnych na wąskotorowe, przynosi zawsze wielką szkodę; podobnie i bydło nie znosi przeladowywania.

Projektowana kolej leży w równinie, wobec czego przy tej kolei zanikają korzyści budowy kolei wąskotorowej, gdyż nie zachodzi tu potrzeba wyzyskiwania terenu ostrymi łukami. Również i roboty ziemne będą nieznaczne. Różnica więc kosztów budowy kolei wąskotorowej i normalnotorowej jest

stosunkowo za małą, aby mogła zrównoważyć trudności i niedogodności w prowadzeniu ruchu na torze wąskim. Podobnie i ze względów ogólnopństwowych, w budowie tej kolei o normalnym torze, zainteresowanie rządu będzie znacznie większe, tak że należy się spodziewać, że udział państwa uzupełni udział miejscowych interesentów do połowy kapitału zakładowego.

Z tych powodów wnosi Wydział krajowy, aby „Sejm upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia rokowań z rządem o uzyskanie koncesji dla kolei lokalnej Tarnów-Szczucin jako normalno-torowej i do finansowego poparcia imieniem kraju budowy tej kolei o torze normalnym pod warunkami wyrażonymi w uchwale sejmowej z dnia 4 lipca 1901, o poparciu przez kraj budowy kolei lokalnych drugiego programu”.

Podwyższenie dotacji dla Akademii umiejętności w Krakowie.

Wskutek prośby Akademii umiejętności w Krakowie uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek na podwyższenie tej instytucji w r. 1904 dotacji dotychczasowej 52.000 kor. do 70.000 koron. Równocześnie proponuje Wydział krajowy uchwalenie rezolucji wyzywającej rząd, aby do preliminarza budżetu państwowego, poczynsży od roku 1904 wstawiał jako dotację państwową dla Akademii umiejętności w Krakowie zamiast dotychczasowych 40.000 k. sumę 50.000 k.

Muzeum narodowe w Krakowie.

Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek na udzielenie gminie miasta Krakowa jednorazowej subwencji 30.000 koron na częściowe pokrycie wydatków z powodu reorganizacji i rozszerzenia Muzeum narodowego. Subwencja ta płatna być ma w 5 ratach.

Na odnowienie obrazów polskich, znajdujących się w tem Muzeum, proponuje Wydział krajowy udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 2.000 koron.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Wznowiony proces).

W lutym b. r. odbyła się w tut. sądzie kar-nym rozprawa przeciwko Antoniemu Cebuli, gospodarzowi z Torek i kochance jego zamężnej, Annie Szybasta, oskarżonym o skrytobójcze morderstwo. Sprawa, którą w swoim czasie dokładnie opisaliśmy, przedstawia się następująco. Antoni Cebula, właściciel 12 morgowego gruntu, ojciec trojga dzieci, wstąpił przed 9 laty w powtórne związki małżeńskie z niejaką Maryą Pokotyło, kobietą młodą i przystojną. Pożycie ich małżeńskie było zrazu wzorowe. Po kilku latach Cebula związał stosunki miłosne z mężatką Anną Szybastową, żoną zarobnika, zamieszkałą w tej samej wsi. Stosunek ten trwał kilka lat, a owocem jego było dziecko. Wtedy kochankowie zaczęli myśleć o małżeństwie, lecz tu stał na przeszkodzie mąż Szybastowej Damian i żona Cebuli Marya. Aby zniszczyć tę przeszkodę, postanowili kochankowie stracić swych małżonków.

Po kilkakrotnych nadaremnych próbach dokonania tego za pomocą „suszonych pajaków”, grzybów i ziół trujących dostali wreszcie ziemię angielską (bezwodnik arsenowy), który im się wydał najstosowniejszą trucizną. Obecnie czekali zbrodniarze na stosowną porę podania zienawidzonym małżonkom trucizny. W dniu 15 września 1902 piekła Cebulowa pierogi ze śliwkami. Pierogi te zamknął Cebula do spiżarni, jak to zwykle robił z jedzeniem, a gdy go żona prosiła, aby jej dał choć spróbować tego przysmaku, podzielił Cebula jeden pirog na trzy części, a posypawszy jedną część ziemią angielską podał wszystkie 3 kawałki dziesięcioletniej swej córce Tekli, aby jeden kawałek wzięła sobie, a pozostałe dwa rozdzieliła między matkę i babkę, nie mówiąc jej, który kawałek dla kogo jest przeznaczony.

Dziwnym trafem kawałek zatruty dostał się żonie, która nie domyślając się zbrodnicygo zamiaru zjadła placek i po kilkugodzinnych męczarniach skonała. Córka zaś, która przez łakomstwo uszczknęła kawałek przeznaczonego dla matki pieroga, przypłaciła łakomstwo 7 dniową chorobą.

Po przeprowadzonej w lutym rozprawie uwolnił sąd przysięgłych oskarżonych od winy i kary. Od tego wyroku wniośł prokurator zażalenie nieważności, a najwyższy trybunał zniósł wyrok i zarządził rozpisanie nowej rozprawy.

Rozprawie, która rozpoczęła się w dniu wczorajszym, przewodniczy radca Szymonowicz. Antoniego Cebulę broni adwokat dr. Mileński, Annę Szybastową adwokat dr. Schorr.

Rozprawa, która budzi wielkie zainteresowanie wśród licznego audytorium, potrwa kilka dni.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiadomości krakowskie

Kraków (Tel. pryw.) Robotnicy introligatorscy u majstrów żydowskich zażądali 10-godzinnej pracy i minimum 12 koron tygodniowej płacy, oraz polepszenia higienicznych warunków pracy.

Majstrowie nie zgodzili się na te żądania, robotnicy postanowili zaprzestać pracy.

Kraków. (Tel. pryw.) Drugi z rzędu salon doroczny, urządzony z inicjatywy Stowarzyszenia artystów polskich otwarty będzie dnia 15 bm. w Krakowie. Zgłoszono 265 obrazów. Jury przyjęła ogółem 103. Wystawione będą obrazy Augustynowicza, Lenca, Malczewskiego, Pochwalskiego Kazimierza, Włodzimierza Tetmajera i innych.

Wizytacja szpitali.

Kraków. (Tel. pryw.) Dzisiaj w południe posłowie Wodziecki, Franciszek Paszkowski, Rotter, Leo i Jaworski zwiędali szpital św. Łazarza, w szczególności oddziały: dla obłąkanych, położniczy prof. Jordana i szkołę położniczą prof. Rosnera. Zwiedzanie to odbyło się z inicjatywy posła, wiceprezidenta Leo i miało na celu zbadanie braków, zachodzących w tych oddziałach, które następnie posłowie przedstawiają w Sejmie.

O ile wiadomo, na zwiedzających bardzo przykre wrażenie wywarł szczególnie oddział dla obłąkanych z powodu niesłychanego przepełnienia chorymi i z powodu wielkich braków higienicznych, utrudniających leczenie i opiekę nad chorymi.

Organizacja wyborcza.

Berlin. (TBK.) „Vossische Ztg.” donosi z Poznania, że odbyte tam wczoraj zgromadzenie delegatów polskich komitetów prowincjonalnych wyborczych Księstwa Poznańskiego, uchwaliło jednogłośnie założenie centralnej polskiej organizacji wyborczej dla całych Niemiec z główną siedzibą w Poznaniu.

Dymisyja.

Belgrad. (TBK.) Kierownik departamentu prawnego Petrowicz uciekł wczoraj wieczór do Zemunia, skąd telegraficznie podał się do dymisyji.

Rewolucja w Macedonii.

Konstantynopol. (TBK.) We wsi Rakne, wilajetu salonickiego, wysadziła banda złożona z 45 ludzi 6 domów dynamitem w powietrze i zamordowała naczelnika gminy.

Orkan.

Londyn. (TBK.) W całej Anglii szalał gwałtowny południowo-zachodni orkan, wyrządzając wielkie szkody.

Dżuma.

Paryż. „Matin” donosi z Marsylii, że położenie zdrowotne niezmiennie, nie było dalszego podejrzenia o wypadku choroby, z chorych nikt nie umarł.

Wiedeń (TBK.). Wczoraj przedpołudniem, złożył cesarz wizytę hiszpańskiej królowej matce, oraz infantce. Królowa matka oddała wizytę cesarzowi popołudniu w Schönbrunnie.

Rzym. (TBK.). „Italie” donosi, że d. 24 października przybędzie do Rzymu para carska i zabawi do 27 października.

Budapeszt. (TBK.). Członkowie konferencji międzyparlamentarnej zwiędali wczoraj gmach parlamentu, oprowadzani przez hr. Apponyiego.

Osiek. (TBK.). Młyn parowy firmy Jakób Engel w Winkowcach spłonął. Szkoda wynosi 100.000 koron.

Edynburg. (TBK.). W miejscowości Endred wybuchł pożar, który trwał do wczoraj rana. Spłonęło 75 domów, wiele bydła i wszystkie tegoroczne zbiory. Wiele osób odniosło poparzenia.

Aden. (TBK.). Gdy 200 żołnierzy angielskich przechodziło przez wieś koło Adenu, padły z zasadzki strzały. Jeden żołnierz został zabity, jeden zaś ranny. Wojsko zburzyło wieś, przyczem zginęło kilku Arabów.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia przerwana pomiędzy Bielskiem a Wiedniem, wskutek tego depesze telefoniczne nie otrzymaliśmy.

Pożar. Z Rohatyna nadeszła dziś do Lwowa wiadomość, że w gminie Zalipiu wybuchł onegdaj groźny pożar w chacie jednego z tamtejszych włościan, który rozszerzwszy się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie chaty i zabudowania gospodarcze, wypalił tegoroczną krescencję, zniszczył doszczętnie 22 zagrody włościańskie, pozbawiając dachu i mienie licznych rodzin. Nędza pogorzelców straszna. Szkoda wyrządzona pożarem w bardzo małej części ubezpieczona wynosi około 40.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma. Przypuszczają jednak, że ogień wzniciła zbrodnicza ręka. Żandarmeryja śledzi sprawców.

Arcyks. Leopold Salvator przyjechał dziś po godz. 2 pop. pociągiem pospiesznym, przychodzącym z Wiednia, do Lwowa, a po prawie 1½-godzinie zatrzymaniu się odjedzie do Skolego.

Kwatermistrz cesarskiego dworu przybył wczoraj do Lwowa i zgłosił się w prezydium namiestnictwa.

W pałacu namiestnikowskim w parterze urządzono jeden pokój o 4 łóżkach dla straży dworskiej, która przybędzie do Lwowa przed przybyciem cesarza.

Depesze handlowe z d. 11 b. m.

Wiedeń, 11 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.43 Renta majowa 99.99 Węgierska renta koronowa 97.70, Akcje kredytowe 643.25 Kredytowe węgierskie 712.—, Bank anglo-austriacki 272.—, Unionbank 512.—, Bankverein 471.50, Laenderbank 404.— Kolej pań. 651.50 Lombardy 81.50 Elbenthal — Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — Rima Muranyi — Prager Eisen — Losy tureckie 117.25, Ruble 253.—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 98.90 4% Listy zastawne Banku kraj. 98.80, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 98.60.

Uspokojenie: spokojne.

Berlin 10 września O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 202.40, Disconto Commandit 187.—

Uspokojenie: nierozstrzygnięte.

Budapeszt, 11 września. Pszenica na październik 7.48 do 7.50, pszenica na kwiecień 7.71 do 7.72. Żyto na październik 6.23 do 6.24, żyto na kwiecień 6.50 do 6.51. Owies na październik 5.48 do 5.49, owies na kwiecień 5.73 do 5.76. Kukurudza na wrzesień 6.27 do 6.28, Kukurudza na maj 1904 r. 5.50 do 5.51.

Oferty dobre.

Chęć kupna lepsza.

Uspokojenie przyjemniejsze.

Pogoda: piękna.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 12 i od 1/2 2—1/2 4

104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

7689

Dr. PAPEE powrócił, ul. Piekarska 10.

Po powrocie z zagranicy

polecam najmodniejsze **Wełny, Jedwabie, Flanelle, Barchany, Dywany, Portyery i t. p.**

Dom towarowy dla kompletnych wypraw.

7884 5

Marya Frankel, Lwów, Rynek 22.

Próbki na żądanie gratis i franco.

SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych, chrapkach, katarach organów oddechowych, szkodach, grypie, grypie.

Prawdziwy tylko w oryginalnych flakonach.

Sanatorium zimowe w Krynicy

w willi pod „Trzema Różami”

pod kierunkiem **dr. Franciszka Km etowicza**

urządzone według wszelkich wymogów higieny. **Czterdzieści pokoi ogrzewanych.** Klimat przepyszny, uroczne okolice dla wycieczek, doborowa czystość, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity. — Przyjmowane są do sanatorium osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych. (Osób dotkniętych chorobami zakaźnymi, piersiowymi i umysłowymi, Sanatorium nie przyjmuje).

Sezon od 1 grudnia do 1 maja.

— Ceny umiarkowane. —

Zgłoszenia należy adresować 15 dni naprzód do Zarządu Sanatorium pod „Trzema Różami” w Krynicy (Galicya). 7634

Pierwszorzędnym trunkiem orzeźwiającym

sam, jakoteż z winem lub sokiem owocowym pity jest

Szczaw Mattoniego „Giesshübler”

Sztucznie z kwasem węglowym albo innymi dodatkami rozpuszczone wody nigdy nie mogą zastąpić naturalnej szczawy. 6763

W sprawie kolejki góralskiej Zakopane-Swinica.

II.

W drugim feletonie rozpoczyna p. B. krytykę projektu od tego, że mu żal ulicy Jagiellońskiej, Chałubińskiego i Zamojskiego! Otóż jeżeli p. B. chce nieprzekroczenia kosztorysowych sum na budowę kolejki — o czym jeszcze później — to niech nie żałuje tego „gościńca krajowego”, przezwanego ulicami — gdyż najprzód nie mu się stanie, bo jest 6 metrów szeroki a tor kolejki będzie jeden metr, na którym będą tylko 3 razy na dzień kursowały bezdymne lokomotywy, powtórnie takich alei lesistych przy dobrych chęciach będzie można jeszcze dosyć — gdyby się tego potrzeba okazała —

urządzić. Ustawa pozwala — za pewnem przyczynieniem się do konserwacji drogi — takich gościńców pod kolej używać. Przykładów zagranicą i w kraju bardzo wiele. Zresztą z chwilą otwarcia ruchu kolejowego na przestrzeni Dworzec-Kuźnice — a po tych samych rejsach co kwadrans ruchu tramwajowego — gościniec ten straci zupełnie charakter tej użyteczności publicznej co dziś ma jako droga, bo kto zechce jechać pod Swinice, siada do pociągu wąskotorowego, kto tylko do Kuźnic, siada do wozu tramwajowego. Jeżeli zaś kto swoim ekwipażem chce się przejechać, temu kolej zupełnie nie przeszkadza, bo i miejsce jest i szybkość pociągu zębnicowego jest już z ustawy powolną, ale wyzyskanie tego kawałka arterii publicznej dla różnych wchikułów będzie zupełnem. Przewóz ciężarów tem mniej będzie używał drogi kołowej, bo z koleją nie wytrzyma konkurencji.

Teraz przechodzi p. B. do części finansowej i pyta co będziemy tą koleją wozić i jakie będą z tego dochody?

Otóż na rentowność tej kolejki wpływa ilość przewiezonego towaru i osób. W sezonie wycieczek pierwszeństwo będzie miał przewóz osób — tylko podczas słoty będzie przewóz towarów. Towar będą stanowić dla przewozu z góry na dół: mleko i nabiał, siano, granit, ruda żelazna, masa drzewna; do góry: węgiel do papierni i domowe potrzeby dla dworu i zakładu w Kuźnicach.

W roku 1902 przywieziono do Zakopanego 109.745 klg. nabiału z okolic Żywca i Krakowa — a górale mleko z hal z paruset krów i mleko owcze lub żętycę z tysiąca owiec i kóz przerabiają z braku komunikacji z Zakopanem — na bryndzę, którą w jesieni sprzedają za bardzo niską cenę. Podług obliczenia zawodowego mleczarza, przez przeróbkę mleka krowiego i owczo-koziego na bryndzę i sery zamiast sprzedaży w świeżym stanie tracą górale rocznie 11.000 k. tylko na krowach, a pewną kwotę i na drobny statku. Ponieważ w wykazach statku góralskiego na halach Gąsienicowych niema powiedziane wiele jest owiec, a wiele kóz — dlatego rachunku dokładniejszego na razie zestawieć nie można (mleko kozie jako żętyca dla chorych na piersi znalazłoby odbyt zaraz po wydoju). Dzisiaj koń górski wiozący na grzbiecie 22 naczyń z mlekiem lub żętycą o pojemności 44 kwart, z hal do Zakopanego kosztuje 1 k. 60 halerzy. Czyżby zawiązanie spółki mleczarskiej nie było tu na miejscu? Możeby najbliższe Kółko rolnicze tę myśl podjęło!

Siano wyborne z łąk alpejskich na halach — około 200 fur — z braku dogodnego przewozu pozostaje niezbrane i gnije — podczas gdy statek góralski z braku paszy marnieje, strata roczna około 4000 k. Kolejka ułatwiłaby przewóz tych produktów bez wszelkich zysków, za opłatą kosztów własnych! Szwajcaryja, a za nią Tyrol, takie gospodarstwa alpejskie intensywnie pielęgnują. Tyrolska komisja rolnicza przy Wydziale krajowym wyznacza roczne premie od 80 do 400 kor. z funduszy krajowych i państwowych na te cele — na ten rok jest 8500 k. w budżet wstawione! Specjalni inspektoria przekonywują się o postępach; — zasługi wielkie w tej gałęzi gospodarstwa krajowego położył w Szwajcaryi: Schatzman, w Tyrolu: Trientl!

Najważniejszy towar przewożony przedstawia granit, którego użyteczność i dobroć stwierdziła stacya doświadczalna wiedeńska. Zapotrzebowanie tego materiału będzie: I. stałe roczne, II. stałe peryodyczne, III. nadzwyczajne kilkoletnie z powodu budowy dróg wodnych, restauracji Wawelu i z tem połączonych budowli wojskowych:

ad I.: 1) administracya drogowa c. k. Namiestnictwa potrzebuje minimum 1000 wagonów granitowego szatru, według pisma z 29 maja 1903 do L. 60055. (Ministerium spraw wewnętrznych na podstawie doświadczeń rady min. R. Iszkowskiego wydało nową 1903 instrukcyę dla utrzymania dróg w Austrii — na górną warstwę pokładu zaleca stosować najtwardszy materiał. 2) gmina m. Lwowa minimum 5.000 m² — maximum 10.000 m² kostek brukowych, 3) gmina m. Krakowa minimum 1000 m² — max. 5000 m² kostek br., 4) gmina m. Podgórze 500 m² — Tarnów, Sącz, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl nie biorę tymczasem w rachubę.

ad II.: 1) na schody i cokoły do kościołów, 2) na schody do kasarni, szkół, szpitali — wszędzie tam, gdzie przez wielką frekwencyę inny kamień za parę lat się ścięra — tak przynajmniej ekonomicznie za granicą robią. 3) na pomniki publiczne i prywatne, 4) do twierdzy krakowskiej i przemyskiej, 5) na słupy i grzypsy przy budowach monumentalnych, 6) na ścieki, krawężniki i narożniki w bramach itd.

ad III. 1) Między Dziedzicami a Krakowem w granicach Galicyi na budować się mającym kanale jest projektowanych 10 szluz (Kędzior Czasop. T. p. 1901 N. 4 i Smreczek: Elbe-Dniester Canal 1902), wszystkie części szluzy a raczej powierzchnie wystawione na zetknięcie na przemian z wodą i powietrzem, w temperaturze naszej od — 30 do + 30 Celsusza, okryte być muszą tym materiałem. Również potrzebny jest granit do tych części składowych, od których wymagamy wielkiej wytrzymałości: jako to wpusty stawideł, wnętrza wrót, progi itd. Według informacji w dyrekcji dróg wodnych dojednej szluzy potrzeba około 600 m³ czyli razem 6000 m³. Oferty śląskie wniesione już do dyrekcji opiewają za m³ granitu na 240—300 koron. Weźmy tylko dla gra-

nit tatrzańskie za 1 m³ 200 kor., to zapłacimy Försterowi z Friedeberg 1,200.000 kor. — zamiast, żeby w kraju zostało!

2) Na port w Krakowie i mury bulwarowe z obu stron Wisły, biorąc tylko 1/4 zapotrzebowania portu Freidenau koło Wiednia — można przyjąć 400.000 m³ po 10 kor. m³ t. j. 400.000 kor. za granit.

3) Na kanale budować się mającym od Krakowa do Dniestru w latach 1912—1920 będzie według zestawienia jednego (Kędzior) 45 szluz — według innego (Smreczek) 28. Jeżeli weźmiemy tę mniejszą ilość, to granit będzie kosztował 3,360.000 koron.

4) Na drodze kanałowej Sądowa Wisznia—Lwów—Brody według zestawienia (Krzepowski) na podstawie dochodów ministerstwa handlu — ma być około 30 szluz do którychby potrzeba było granitu za 3,600.000 kor.

5) Przy rekonstrukcji i odnowieniu Wawelu przyda się także pewna ilość doborowego kamienia na schody lub słupy, progi, odrzyny itd.

Biorąc obecnie w rachubę tylko pierwsze dwie pożyczki: t. j. 1,200.000 kor. i 400.000 kor. czyli razem 1,600.000 kor. — które już w najbliższym czasie za granit wydane być muszą.

Kto będzie miał sposobność odwiedzić obecnie jeszcze otwartą wystawę w Aussig w północnych Czechach i w Dreźnie — zapotrzebowanie wielorakie granitu może tam sprawdzić.

W Aussig w oddziale XIV Nr. 602 jest wystawiony projekt szluzy przez Komitet budowy kanału Dunaj-Weltawa-Łaba; Nr. 610 jest wystawa komisji dla skanalizowania Weltawy i Łaby; Nr. 625 jest wystawa oddziału wodnego c. k. namiestnictwa czeskiego: plany i modele portu w Aussig i Smichowie. W Dreźnie w oddziale I przeznaczonym dla ilustrowania sposobów brukowania ulic, dróg i chodników — widać na każdym kroku użycie granitu w miastach niemieckich. Samo Dreźnie na 3,520.000 m² powierzchni dróg miejskich ma: 1,670.000 m² szutrowanych; 1,600.000 m² granitowych kostek; 240.000 m² asfaltowanych a 10.000 m² bruku drewnianego; na 2,136.000 m² chodników: 1,370.000 m² szutrowanych; 500.000 m² z płyt granitowych; 100.000 m² płyt cementowych; 150.000 m² różnego gatunku; 16.000 m² betonowych. Czy przemysł kamieniarsko-granitowy jest fantastycznym jak p. B. mniema — czy jest realnym, jak ja utrzymuję — to niech kto inny rozstrzygnie — przekonywać trudno — liczy same mówią! Przemysł naftowy wymagający tyle ryzyka, ponieważ surowca dopiero szukać potrzeba — niech już dziś do rzeczy zwyczajnych — granit, którego co krok w Zakopanem widzimy — nie może być fantazją.

Gdybyśmy przyjęli w pierwszym roku dochód z przewozu granitu wyszczególnionego we formach ad I podług taryfy obowiązującej dziś na linii Chabówka-Zakopane przewóz roczny wynosiłby więcej, niż sumę przyjętą przez p. B. — t. j. 25 000 koron — która by się stale zwiększała, czem więcej formy granitu ad II i III w zastosowanie wchodziły i w kraju uznawano znalazły.

Następnie p. B. powołuje się na „zagranicę“ i jeszcze raz na p. Niewiadomskiego oraz na p. Tetmajera — aby stawiać czoło pochodowi cywilizacji i najazdowi „potrzeb filisterskich“ na Zakopane! O zakładaniu zagranicą towarzystw przeciw rozwojowi cywilizacji nigdy nie słyszałem — pytałem się różnych ludzi — śmiali się z samego pytania. Ale ponieważ p. B. utrzymuje, że o tem wie — trzeba wierzyć — przystaję na to — i przystaję nawet do tej „ligi antyfilisterskiej“ ale dopiero wtenczas, kiedy nasze Zakopane, nasze góry, nasze

schroniska, nasze wózki góralskie, nasze drogi i komunikacje tak już będą przycwilizowane, jak zagranicą — np. we Francji — którą nam p. B. za przykład stawia. Kiedy nasze Tow. tatrzańskie — ułatwiające przystęp do gór — propagujące kulturę i cywilizację w Tatrach — a według zapatrywań poprzednich wspierające „potrzeby filisterskie“ tak wzrosnie, jak zagraniczne towarzystwa podobne!

(Np.: la société des alpinistes, które liczy 54.413 członków, ma dochodu 367.160.81 a wydatków 340.075.47 — z tego wydało na publikację 175.978.02, na przewodników 11.996.05, na ogrody alpejskie i zalesienia 14.153.20, subwencje na środki komunikacyjne 74.362 fr.) A ponieważ Tow. tatrzańskie liczy dopiero: 1842 członków w oddziale tatrzańskim, 161 w czarnohorskim, a 33 w pienińskim — czyli razem 2036 (sprawozdanie za r. 1902) — jeszcze czasu dośyć do ułożenia statutu dla ligi antyfilisterskiej!

Jako najbardziej fantastyczne obliczenie znajduje p. B. ilość przewieźć się mających osób!

I rzeczywiście takby było, gdybym przyjął za podstawę, jak to p. B. czyni, statystykę klimatyki. Tego nigdy nie robić i robić nie mogę bo bym był na błędnej drodze. Na stronie 7 mojej broszury „Uprzemysłowanie i uprzystępnienie Tatr polskich Lwów 1902 (księgarnia Altenberga) — kolona I. alinea 8, powołuję się przeciwko wyrażeniu na statystykę biura kolejowego krajowego — którą dla uchylenia wszelkich fałszywych kombinacji tutaj w całości jeszcze raz przytaczam. W Zakopanem na stacyi kolejowej wydano na wyjazd biletów:

	1899	1900	1901	1902	1903
Styczeń		3696	5089	6100	6400
Luty		3954	5100	6400	7800
Marzec		4048	7700	8100	7800
Kwiecień		3555	7900	9100	10200
Maj		7486	10500	7900	9400
Czerwiec		8590	11000	8900	9600
Lipiec		13699	12900	13400	
Sierpień		20072	19300	20000	
Wrzesień		10840	11800	12700	
Październik	1419	7243	10500	9600	
Listopad	4037	6410	8800	7000	
Grudzień	4498	5756	6900	6300	

Liczby z lat 1899 i 1900 są już uzupełnione w dziesiątkach i jednostkach — z lat 1901 do 1903 są jeszcze surowe — a więc będą nieco większe. Ruch na kolejce Zakopane-Swinica byłby otwartym dla osób od 1 maja do 1 października. Jeżeli teraz zsumujemy ilość osób od 1 maja do paździer. z lat 1900, 1901 i 1902 to otrzymamy: 60687, 65500, 62900 — weźmy przeciętną z tych trzech liczb: 60000 — i 1/3 tj. 20000 wydzielimy na służbę, dzieci i niezdolnych — dalsze 1/3 20000 na słabych i obojętnych — to 1/3 tj. 20000 pojedzie choćby raz pod Swinicę. Ale ponieważ p. B. raz był łaskaw i dodał mi przy obliczaniu granitu 5 tysięcy — dlatego, że go to nie kosztowało — to ja opuszczę jeszcze 5.000 choć mię kosztuje — i stoję na cyfrze 15.000 osób t. j. na 1/4 z 60000, a licząc po 10 koron tam i z powrotem (albo tylko do góry 6 koron, a tylko na dół 4 korony) prelinuję dochód z przewozu osób na 150.000 koron. Obstać przy tej cyfrze osób z trzech powodów: najprzód praktyka kolejowa to 1/3—1/3 z dobrym rezultatem zastosowuje przy obliczaniu kolej zębnicowych jeżeli adhezyjne z niemi się łączą i turystów dowożą; powtórę osoby, które nie chcą lub nie lubią liczyć lub mieszaćnych wycieczek (jeden idzie lepiej, druga gorzej, trzeci jeszcze wolniej, a czwarta się wstydzi, a piąty z nich wszystkich się śmieje) płacą przewodnikowi 6 koron, nosikowi 2 k. — a wikt dla siebie i tych płatnych towarzyszy na cały dzień? a wózek do Ku-

źnic i z powrotem 2 k. 40 h! — a niewygody, obfity pot, rześisty deszcz, raptowny wiatr! Razem zsumowawszy taniej wypadnie kolej! — Po trzeciej: Otwarcie ruchu na budującej się linii N. Targ-Sucha Góra, podniesie znacznie ilość przybyszów i wycieczkowców w Zakopanem.

C. d. n. Inżynier WALERYAN DZIEŚLEWSKI

Dział ekonomiczny.

— **Spółka szewców lwowskich** im. Kilińskiego. W nadesłanym nam sprawozdaniu z dostawy obu-
wia dla armii, czytamy: Przychód 5.750.69 koron,
rozhód 5.624.51 kor. z czego czysty zysk 126.18 kor.

Ponieważ robota ukończona została na czas oznaczony, a komisja wojskowa robotę za dobrą uznała, Stowarzyszenie ma zamiar ubiegać się o tę samą dostawę na rok 1904.

— **Produkcja masła i sera.** Ogólna produkcja masła i sera w Europie i Ameryce wynosi 2,640.000 tonn i przedstawia wartość 9 1/2 miliarda franków. Liczba krów dojących w krajach, przez rasę białą zamieszka-
łych, wynosi 63,880.000. Rosya ma 10 milionów krów dojących, produkujących 350.000 tonn masła i sera, Francya 5 milionów krów, które dają 200.000 tonn masła i sera. Tyleż produkuje Anglia. Austria (6 milionów krów) produkuje tylko 170.000 tonn, Niemcy (blisko 9 milionów krów) 300.000. Włochy (2,440.000 krów) 145.000, Belgia (800.000 krów) 60.000 tonn. Taką liczbę krów ma Szwajcarya, ale produkuje 70.000 tonn masła i sera. Dania (1,050.000 krów) produkuje 60.000 tonn i Holandya (900.000 krów) 120.000.

W stosunku do ludności najwięcej masła produkuje Dania, do obszaru kraju Belgia, do liczby krów Holandya. Galicya ma około 1,500.000 krów dojących, czyli blisko dwa razy więcej niż Belgia i Szwajcarya, ale produkcja jej znacznie jest mniejsza. Według normy Holandyi, Galicya powinna produkować 200.000 tonn masła i sera, t. j. więcej niż wynosi produkcja całej Austrii.

Wiedeń, 10 września. Losy: a) procentowe. 287, 277, 279, 260, 87, 114.25; b) bezprocentowe. 18.75, 438, 168, 83, 79, 71, 167, 166, 53.25, 26.20, 68, 221, 78, 240, —.

Berlin, 10 września. Banknoty austriackie. 85.10. Spirytus —.

Wiedeń, 10 września. Cukier (spokojnie) 22.—, 22.10. Spirytus 40.60 do 40.80 (bez zmiany). Nafta niezmienną.

Frankfurt, 10 września. Austr. kred. 202.60, Disconto —, Laura 188.90, Kolej państwowe —, Alpin —.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 września.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.— do 8.25 Pszenica nowa od 7.70 do 8 — Zyto gotowe od 6.20 do 6.50. Zyto na termin od 5.80 do 6.10 Owies obrotowy gotowy od 5.80 do 6.—, Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 4.75 do 5.—, Jęczmień browarniany 5.25 do 5.75. Rzepak 8.75 do 9.10 Lnianka 7.50 do 7.75. Groch pastewny — do —, Groch do gotowania 7.50 do 9.—, Wyka 5.25 do 5.40. Bobik 4.60 do 4.75. Hreczka 5.50 do 6.—, Kukur. ruda nowa 4.80 do 5.25 Kukur. stara od — do —, Chmiel za 56 kilo od 180 do 195.—, Konieczyna czerw. nowa od 48.— do 53.—, Konieczyna biała od 45.— do 60.—, Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20 — do 23.—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.25 do 18.40 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10.25 do 10.40

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew ukształtowały się, inne produkty notują niezmiennie

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

96) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

Dla niej, a raczej z nią w duszy, popędziła do Indyj, oddała się braminowi, oddawała się bonzom, i, gdy jej zbrzydli, udała się do Abisynii, gdzie z objęciem hebanowego króla przechodziła w objęcia murzynów. Wśród nich wszystkich znalazł się poeta imieniem Antar, o którym powiadała synowi:

„Antar! o, Antar!, zaprawdę powiadam,
Nikt mi słodszy nie sprawił tak wiele
Z całego świata, który prawa rości
Do mej pamięci, Antara przekładam.
Co waru, soków, w tem spieczonem ciecie,
Co smoly w żyłach, w sercu co miłości!“

Z dzisiejszych, wśród nastrojowców, poetów impresjonistycznych, nikt chyba dosadniej odmalować by nie potrafił ognia miłosnego w duszy nagiej. Dzięki zapewne temu, że Maryna zapalała podobne bez szwanku na zdrowiu wytrzymała, autor ją „Zelazną“ przeważa:

Lecz Antara porwał jej szatan — i ona od ludu uchodząc, niby „Farys“ drugi, na obszar pustyni się straciła, szukając oddechu postradanego kochanka, jednego w oddechach tygrysów na Saharze. Pożerająca atoli duszę jej żądza zemsty popędziła ją z Sahary do Warszawy, dokąd przybyła w momencie wybuchu powstania.

Opowiedziała o tem wszystkim synowi; opowiadanie to jednak nie ostudziło w młodzieńcu zapalów do niej. Opierała się mu, oprzeć się nie mogąc macierzyńskiemu garnięciu go do piersi, nie braniem przezeń za wykwet uczuć macierzyńskich. Wtem Moskale wtargnęli w góry Świętokrzyskie. Grzmiały strzały armatnie, warczały ognie plutonowe, góry się bagnętem jeża. Pod wrażeniem tych grzmotów i warzeń dokonał się akt, który parę tę złączył węzłem, czyniącym z młodzieńca Edypa, z Maryny Jokastę.

Na tem się kończy poemat, wyrzucany Mierosławskiemu jako rzecz sprośna, usprawiedliwiana jako błąd młodości. Dziś, obok utworów poetyckich, dramatycznych i powieściowych najnowszej u nas szkoły piśmienniczej, nie mógłby on uchodzić ani za rzecz sprośną, ani za błąd. Szwankuje formą, doprowadzoną obecnie do ultradoskonałości; szwankuje oraz treścią, podszytą tendencją, dopuszczającą tarzania się w brudach dla celu szlachetnego, podczas kiedy dziś, wskazana z zakresu sztuki tendencja, na wygnanie skazana została. W brudach tarzając się wolno wyłączać dla sztuki, jeżeli nie dla przyjemności własnej.

Obok dwóch powyżej zanalizowanych poematów Mierosławskiego, wyszły jeszcze w r. 1835 „Bitwa Grochowska“ w r. 1838 „Pugaczew“ i może co jeszcze — nie wiem. We wszystkim tem przebiega talent duży, wszystko we względzie formy szwankuje, w każdym z utworów trafiają się ustępy przepiękne. Wzmiankowałem powyżej, że świadczy one o odwadze cywilnej. Dowody odwagi złożył w traktowaniu miłości z punktu wyłącznie fizyologi-

cznego i popisywanie się z tem, a bardziej jeszcze w niezawahaniu się dedykowania „Szui“ Mickiewiczowi. W dedykacji: „Adamowi Mickiewiczowi — Apostołowi na Pielgrzymce — w zakład (?) hołdu — poświęca — Autor“ — autor popełnił błąd językowy przez użycie wyrażenia niewłaściwego (tłumaczenie z francuskiego: en gage).

II.

„O wieku młody! — tyś wiosną człowieka — Na tobie ziarno przyszłości on sieje“. Dwuwierszem tym rozpoczął J. I. Kraszewski jedną z pieśni bodaj czy nie „Witolorady“. Wytwory — dzieła młodych lat Mierosławskiego — wykazują grunt psychologiczny, na którym on moralne przyszłości własnej ziarna zasiał. Czy ziarna te zeszły i plon wydały? — zobaczymy.

Nie wiem w którym M. do szeregów Towarzystwa Demokratycznego zaciągnął się roku. Musiał to przed r. 1840 nastąpić — porozmawiając z grupą Jełowickich i powzięciu przez autora „Bitwy Grochowskiej“ zamiaru pisania ciągu dalszego prze-
rwanej przez śmierć Mochnackiego (1834) rozpoczętej przezeń Historii powstania r. 1830. Że zamiar ten powziął nie jako historyk, ale jako polemista, za sformułowaniem z góry założeniem, polegającym na gromadzeniu i wymotywowaniu danych, celem zgębienia stronnictwa i ludzi, którym upadek powstania przypisywano, o tem każda niemal sześciotomowa dzieła jego świadczy stronica.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia.

Wydawca, dotychczas drobnych ogłoszeń, **„Słowa Polskiego“**, po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inzeracyjne“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączonych korespondentkach inzeracyjnych, bez względu na rodzaj, zostaną umieszczone.

Administrowane „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowe kursa buchalterii obecnie urzędują koncesjonowana przez c. k. Władze szkoła handlowa **S. Szlagowskiego** ul. Kopernika 9. 7641 2

SZKOŁA JĘZYKÓW

nowożytnych **The Berlitz School** Trzeciego Maja 2. otwarta znowu zostanie 20 września franc., angielski, niemiecki, włoski, polski. Uczą nauczyciele dyplomowani tylko w swej rodzinnej. 7682 2

I. Koncesjonowana Szkoła muzyczna.

Helena Ottawowej rozpoczyna kurs gry na fortepianie d. 1-go września 1903. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11-1 i 4-6 w kancelarii szkoły. 7693 2

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Zgłoszenia Lwów Kurkowa 57 (od 2-4 godz. popoł.) 6825

Adolf Stroner, emeryt, nauczyciel miejskiej Izby obrachunkowej, mieszka obecnie przy ulicy Kochanowskiego 1 3. gdzie od g. 4 do 6 przyjmuje zgłoszenia do nauki buchalterii ogólnej państwowej i kupieckiej. 7659 1

Posady i zajęcia

Magister farmacji z pięcioletnim poszukiwaniem posady. Bliższa wiadomość apteka Przemyska. 7672 1

Ekonom dublańczyk poszukuje posady ekonomia na ordynaryjnym od 1 października. Adres: Ekonom, Bujkowiec nowo, o. p. Tarnopol. 7969 17

Ekonom, lat 32, z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacją przyjmie posadę na ordynaryjnym. Kraft, pocz. Bilece-wolica post-r. 7987 9

Rządca, ukończony agronom, bardzo dobry rolnik, świadectwa chlubne, osiemnaście lat praktyki, zdrowy, silny i energiczny, 36 lat, przyjmie posadę zaraz lub pierwszego października, 300 zł. ordynar. Gadziński, Gródek k. Lwowa. 8010 1

Lekcyę (także fortepianu) przyjmę we Lwowie za mierne wynagrodzenie albo za utrzymanie. Adres (do 13-tego) „Filozof“ Uniwersytet. 8020 2

Panna z egzaminem buchalterii poszukuje posady. Zgłoszenia w Adm. Słowa P. M. W. 8028 3

Lekcyi na prowincyi poszukuje prawnik (izr.) maturę z odznaczeniem. „Lekeja“ p. r. Tarnopol. 8037 2

Uczeń z ukończoną szóstą klasą gimnaz. poszukuje posady w aptece. Adres B. S. poste-restante Brzezany. 80981 1

Kandydat adw. dr. praw z paroletnią praktyką adwokacką i odbytą praktyką sądową poszukuje posady konceptyanta. Zgłoszenia post-rest. „Konceptant“ Drohobycz. 8106 1

Osoba młoda, władająca językiem niemieckim czeskim i polskim, poszukuje miejsca do zarządu domu od 1 października, najchętniej przy niemieckiej rodzinie. Zgłoszenia w Adm. Słowa pod „A. H.“ 8104 1

Młoda osoba poszukuje miejsca pomocnicy buchaltera lub kasyerki może prowadzić agencję i złożyć kancję. Zgłoszenia w Adm. Słowa Pol. pod „Buchalterka“. 8095 1

Rutynowany kancelista notaryalny poszukuje posady. Adres J. J. Bursztyn poste-restante. 8077 3

Osoba znająca gruntownie niemiecki, francuski, rosyjski oraz muzykalna poszukuje miejsca do towarzystwa nauczycielki itd. M. D. poste-restante. 8070 1

Osoba młoda i inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domu u starszej pani lub bezdzietnych Państwa. Zgłoszenia pod „Młoda“ przyjmujcie Adm. Słowa Pol. 8081 2

Znany artysta malarz po ukończeniu studiów w kraju i zagranicą, wyjechał na wieś na lekce lub dla malowania portretów, widoków itp. Wymagania skromne. Zgłoszenia Lwów, ul. Stryjska 3, pod „Malarz“. 8071 3

Handel papieru Kamila Bauma w Tarnowie potrzebuje praktykanta z drugiej klasy szkół średnich 8086 1

Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12a poleca korzystnie wszelką doborową służbę. 8087 1

Posady i zajęcia

Apteka w Schodnicy przyjmie laboranta z doświadczeniem. 7662 1

Zarząd dóbr Łuka, p. Buczaczewo, poszukuje leśniczego, młodego, energicznego, kawalera, zgłoszenia tylko pisemne. Podania nieuwzględniane. Zostaną bez odpowiedzi. 7627 2

Dr. Marek Spindler adw. w Samborze przyjmie zaraz rutynowanego konceptyanta. Warunki korzystne. 7971 1

Początkującego konceptyanta lub rutynowanego w sprawach tabularnych soli-cytatora poszukuje zaraz adw. dr. Wielochowski, Monasterzyska. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw. 8021 1

Asystent farmacji i aspi-rant z praktyką rozpoczyna znajdy korzystne umieszczenie w aptece A. Kraińskiego w Jezierzanach. Zgłoszenia przyjmujcie J. Röhr, kapitan na pensji w Tarnopolu. 8036 3

Chłopiec 14-16 letni z ukończoną 2-3 klasą gimnaz. lub realną znajdzie stałe umieszczenie w biurze Lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen“ pasz. Mikolascha L. p. 8043 2

Panienci młodej poszukuje się jako gospodyni domu. Poste rest. „Nadzieja“ Ruska wieś. 8064 1

Subjekt fryzjerski znajdzie umieszczenie od 1 października u Opidowicza Stanisławów. 8093 1

Firma Ch. Stauber we Lwowie ul. Halicka 1. 17, poszukuje biegłego i samodzielnego buchaltera oraz zdolnego polskiego i niemieckiego korespondenta do całodziennego urzędowania. 8073 2

Nauczycielka Polka z muzyką i francuskim zaraz jest do umieszczenia przez biuro Zagórskiej, Lwów, ul. Chorążczyzna. 8100 1

Pomocnika inteligentnego obznajomionego z bufetem potrzebuje handel delikatesów M. Balasa we Lwowie. 8099 4

Nauczycielki muzykalne, bony freeblanki poszukuje Agencja nauczycielska, Lwów, ul. Kamińskiego 6. 8103 1

Reprezentacja Krakowsk. Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie (ul. 3 Maja) poszukuje zdolnych fachowych akwizytorów ubezpieczeń na życie — Oferty pożądaną są również i od akwizytorów okolicznościowych pragnących w wolnych od głównego zajęcia chwilach, w drodze pozyskiwania nowych członków na ubezpieczenia życiowe, przysporzyć sobie uboczne pokazyne dochody. — Pisemne zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu przyjmujcie powyżej wymienioną Reprezentację. 7991 1

Poszukuję do trojga dzieł z III i VII. wydziałowej nauczyciela lub nauczycielki względnie akademika, ukończenia seminarzyści mają pierwszeństwo. Płaca 40 koron miesięcznie i utrzymanie. Szepański, Wyszaków, poczta Weidzisz. 8107 1

Artykuły spożywcze.

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach (koło Czortkowa) rozpoczął już wysyłkę tegorocznego, znakomitego miodu prażanego, prawdziwej „Patoki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszanek brutto, za pobraniem franco do każdej stacji pocztowej. 7140 6

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 cent „Syrus“ ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 7690

Byrdza świeża paczka 5 kilo-wa 2 zł. 28 ct., Bullion z drobiu i zwierzyzny po 5, 6, 7 50 i 10 złr. kilo. Flance truskawek i poziomki remontantów po 18 ct. tuzin, Szparagów, karpie i brzozyne gatunki: 100 sztuk 2 letnich złr. 1.60, 100 sztuk rocznych 70 ct. Dwór Łapszyn, Brzezany. 7907 3

Badenkie winogrona kuracyjne wysyła od 5 kg. począwszy (po najtańszych cenach dziennej) **Hans Kurz** eksport winogron kuracyjnych Baden k. Wiednia. 7911 1

Meranie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepisem, używania, dostarcza za zaliczką kor. 3-70 za 5 kg. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8 06

Deserowe słodkie winogrona w koszykach 5 kg. 2 Kor. 50 hal. wysyłam. Dr. Horwath Szent-Endre, Węgry. 8079 3

Kupno i sprzedaż.

Na przyjęcie cesarza wspaniały strój polski z delją, karabellą i guzami na sprzedaż. — Oglądać można w magazynie krawieckim Struszkiewicza przy pl. Bernardyńskim. 7978 3

Kompletny strój polski, żupan z lamy złotej prawie nowy bajecznie tanio do sprzedania, otrzymał do komisowej sprzedaży Pielecki, magazyn broni, Lwów. 8043 2

Panowie cykliści! z powodu znacznego zapadła sprzedają po niebywałej dotąd cenie płaszcze od 4 złr., weże (szlauchy) od 2 40 — lampy acetylenowe od 2 50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 2

Główny skład Drzewa opałowego bukowe zdrowe i suche z Lublincem, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. **F. Adlersberg** Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Głanza. 7933 2

Cukiernia Krakowska ul. Fredry poleca znakomite ciastka po 3 cent. funt karmelków 40 ct., pomadek 80 ct. czekoladek 1 złr. wszystko pierwszorzędnego dobroci. 7957 2

Fortepian krótki tanio sprzedam ulica Snopkowska 1. 2a 8050 1

14-50 sag 4 metr. bukowego drzewa, 49 ct. cetrar rąbanego z bezpłatną odstawą. Zamówienia przyjmuje Maksymowicz Sokoła 1 — handel korzeny i pokój do sniadania. 8067 1

Pianino mahoniowe i czarne bardzo tanio sprzedam. ul. Kopernika 20, (lewe oficyny). 8089 1

Rzadka sposobność, półkryty faeton prawie nowy tanio do sprzedania. Władomść u fotografa ul. Bato-rego 1. 32. 8091 1

Pianino czarne koncertowe, fortepian całkiem krótki, 7 oktav bardzo tanio. Kopernika 20 (oficyny) 8088 1

Zarząd dóbr Wojtkówka p. Wojtkowa sprzedaje tysiacy mtr. siana z konicyną po 3 Kor. 50 hal. na miejscu. Do stacji Krościenko godzina jazdy gościnną. 8078 3

Interesy majątkowe i handlowe. **Fabryka wody sodowej** z kompletnym urządzeniem najnowszej konstrukcji jest korzystnie do sprzedania. Zgłoszenia przyjmujcie J. Wachtel Krynica. 7905 1

Sprzedam albo wynajmę willę składającą się z 5 pokoi z przynależnościami i ogródkiem. Dług kasy Oszczędności 8.000 kor. Wiadomość: ul. Lelewela 9. 7915 8

Handel korzeny w mieście powiatowym, roczny targ 50.000 kor., na nadzwyczaj korzystnych warunkach z wolnej ręki do sprzedania. — Potrzebny kapitał 8000 kor. do sprzedania tylko chrześcijanom. Zgłoszenia do Administ. Słowa pod „8000 kor.“ 8005 1

Poszukuję majątek prawie czysto lasowy, do kupna w cenie 1.000.000 zł. zaraz do wypłacenia. Zgłosz. post-rest. „G. St 38“ główna poczta za okazaniem kwitu inser. 8007 1

Kamienicę małą, bardzo dobrze rentującą, sprzedam bez pośrednictwa. „L. S.“ Administ. Słowa. 8015 3

Aptekę z większym obrotem poszukuję do wydzierżawienia. Posrednictwem pożądaną. Uprasza o łaskawe zgłoszenia: Magister Berger, plac Strzelecki 2. 8016 1

Cukiernia istniejąca od roku 1818 przy jednej z najgłośniejszych ulic jest z powodu stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania. Wiadomość w Agencji dzienników J. Hopeasa i A. Salomonowej, Kraków, plac Maryacki 1. 2. 8105 3

Mieszkania i sklepy. Klonowicza 8, drugie piętro, drzwi 6, frontowy umeblowany pokój, osobny wchód z całym utrzymaniem lub bez dla kawalerów do wynajęcia. 8072 3

Nauczycielka przybyła z Francji, poszukuje urzędzonego pokoju przy rodzinie. Udziela lekcji w domach i u siebie. Zgłoszenia w Administ. Słowa pod „Nauczycielka“. 8075 1

Panienci lub panny znajdują umieszczenie. Skromne warunki. Tyszkowska, ul. W. Pola 5. 8085 1

Potrzebny zaraz widny, suchy pokój z przedpokojem w śródmieściu. Poste-restante „Pokój“. 8083 1

Teatynska 10. Dwa pokoje przedpokój, kuchnia od 1 października. 8084 2

Sklep mały tanio, do wynajęcia, ul. Kopernika 1. 5. 8076 10

Uczeń od 8 do 12 lat znajdzie umieszczenie wraz z całym utrzymaniem i macierzyńską opieką u bezdzietnego małżeństwa, ul. Łyczkowska 1. 1, Wybranowski. 8048 3

Uczniowie z lepszego domu znajdują pomieszkanie z wiktem i troskliwą opieką bliskiego gimnazjum ul. Rzeźbiarska Nr. 1 a, II. p., drzwi nr. 7. 8046 1

Dwa pokoje, przedpokój kawalerskie i piętro Grodzkich 2 róg rynku od 1 października. 7848 8

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Wzorowa opieka i pomoc w naukach. Tafińska, Plekarska 44. 7995 2

3 pokoje przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia, Gródecka 95. 7996 1

Umieszczenie dla uczniów gimnazjalnych, albo dla panienek, uczęszczających do szkół, w spokojnym obywatelskim domu, znanym z korzystnych warunków. Śniadeckich 1 4, II. p., na prawo. 8030 2

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17 do 19, II. p., (Dom naftowy). Pokoje z całonocnym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kapiel w domu. 7573

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie 29 Dr. F. i. S. o. n.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne** w godz. od 8-10 i 2-5

Zawiadamiam WP. Właścicieli i Szanowną Publiczność, że z dniem 13 września Agencja i Biuro pracy Aleks. Tarnawskiego przeniesione zostało z Ryńku 44 na plac Bernardyński 1. 11 sklep. -- Polecam się łaskawej pamięci z wysokim poważaniem. 8090 1

Zgubiono na dworcu w Krakowie w sobotę wieczór dnia 5 b. m. owinięte w ple-dzie przybory toaletowe i tekę z 2 broszurami i notatkami. Za zwrot całości względnie samych notatek otrzyma znalazca 20 koron, które może pobrać w formie zaliczki pocztowej. Dr. Fr. Bujak ul. Karmelicka 1. 42, Kraków. 8074 2

Ważne dla szkół Włóczki, Bawełny, Filozele, Kanwy, wszelkie przybory do robót ręcznych poleca po cenach najniższych **FERDYNAND GÜTLER** we Lwowie, pl. Halicki 3. 7694

Prywatne Gimnazjum

SEHŁZA, w Grazu ul. Grazbach, róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutok nauki, umiarkowana cena.

Pełne zastąpienie rodziców Pensjonat i twardy także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek.

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich, rozpoczyna się 1-go sierpnia 4964

DOM BANKOWY **Schütz i Chajes** Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Rocznie siedem ciągnień ma grupa złożona z jednego losu Krakowskiego, jednego losu Włoskiego Czerwonego Krzyża i jednego losu Bazylika. Razem trzy losy w siedmiu ciągnięciach rocznie polecamy za 161 kor. (23 rat po 7 koron). Składający pierwszą ratę gra sam i niepodzielnie na wszystkie losy. Po każdym ciągnięciu przesyłamy bezpłatnie polską gazetę losową a na przyszłą ratę czekaj pocztowe wolne od porta. Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 korony na stempel i podatek. Najbliższe ciągnienie 1 listopada.

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawieszone w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7344

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty

w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

9 ciągnień!

rocznie — najbliższe już 14 września! Główne wygrane: Koron 20.000, 20.000, fr. 100.000 k. 20.000.

1 los węg. czerw. Krzyża 1 los Bazylika (Dombau) 1 los Serbski tytoniowy 1 los „Jozsif“ dobr. serca Wszystkie cztery losy w 30 ratach po kor. 3. Prawo gry natychmiast po złożeniu I. raty najwygodniej przekazem. Czeki, gazeta losowa itd. bezpłatnie.

Dom bankowy ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8.

Pożyczek na zastaw pensji udziela Spółka kredytowa, Kraków, Basztowa 9. Wyjaśnienia i druki otrzymać można także w Reprezentacji Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie. 7990 1

Licytacja koni stada Izydorowskiego (z wolnej ręki) odbędzie się w Izydorowie w poniedziałek dnia 28 września br. o godzinie 12-iej w południe, z powodu zupełnego zwinienia tegoż, 40 sztuk będzie licytowanych. Do Izydorówki dojeżdża się ze stacji kolej. Hnizdynów-Kochawina, 7 kilometr, oddalonej, gdzie chcących przybyć będą powozy oczekiwane. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Izydorówka (op. Żurawno i Telegraf. 8011 2

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyne rotacyjne i pospieszne. Maszyne do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa: Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Osobom, które
nakredytują i re-
fektują, udzie-
lamy 4% opustu

Specjalny

Osobom, które
nakredytują i re-
fektują, udzie-
lamy 4% opustu

Skład Dywanów

7505 pod firmą:

Magasin „AU PRIX FIXE”

Lwów — ulica Halicka l. 16 — Lwów

poleca wielce Szan. P. T. Publiczności olbrzymi wybór przeróżnych gatunków (dywanów, portjer, firanek, okładników lineum, cerat, kap na stoły i łóżka, kółder, koczków do podróży, der na konie, tudzież rozmaitych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach.

Szczególną sensację wzbudzają nasze prawdziwe dywany perskie, smyrneńskie i orjentalne, które w drodze okazji po bajecznie niskich cenach nabyć można.

Ułgi w spłatach wedle umo-
wy bez podwyższenia cen.

Ułgi w spłatach wedle nmo-
wy bez podwyższenia cen.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczę zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję potysiąc razy wybaczy mojemu dziecku. — Wilhelm Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie.

„Słownik języka polskiego”

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzińskiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2:50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-go.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą. Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej” w Warszawie, Szpitalna l. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego”. 918

Oryginalna Dupuy'a

Zaprawa nasienna

przeciwko śnieci (rdzy w zbożu)

w paczkach po 50 hal. na 1 hekt. zboża

„ 26 hal. na 1/2 hekt. zboża

do nabycia u firmy

DOM ROLNICOZO-PRODUKCYJNY

Ernesta Bahlsena

W KRAKOWIE

7816 5

ul. Karmelicka l. 24.

BORASON

i mydło borasonowe 5380

są najlepszymi środkami do mycia, wybielenia i wygładzenia cery.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye, lepsze sklepy lub wprost z laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap” Lwów Pasz Hausmana. Borason 60 h., Mydło Borasonowe 70 h.

Biuro komisowo - rolnicze

we Lwowie, ul. Koralmicka 8.

koncesjonowane przez Wyższe c. k. Namiestnictwo do l. 87964/03 — Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich - dzierżaw majątków, sprzedaży realności we Lwowie i na prowincji, młynów, gorzelni, browarów i wszelkich przedsiębiorstwach przemysł. Przyjmuje w komis sprzedaz materyałów drzewnych i opałowych, zboża spirytusu, chmielu, bydła opasowego i rozplodowego, węgla kamiennego i ropy, maszyn rolniczych i fabrycznych i t. d. Przyjmuje zarząd realności we Lwowie za miernem wynagrodzeniem. 7724

Stanisław Osuchowski.

Krem z szarotek!

Piegi i nieczystości skóry

znikają po krótkim użyciu!

Fabrykant! OTTO KLEMENT, INNSBRUCK emer. aptekarz.

Do nabycia we Lwowie: Piotr Mikolasch drog. Kopernika, H. Rubel apt. Krakowska, S. Traunfellner drog. Rynek, J. Rechen drog. Halicka 18 LangiPilarzki drog. Akademicka 2. Szymon Hay apt. K. Pilewski apt. Akademicka, F. Dewechy apt. w Przemyśle w aptece H. M. Schwarza.

najdoskonalszy
wynalazek do
pielęgnowania
skóry! Skutek
nieszkodliwosci
potwierdzone
przez lekarzy.

Mleko z szarotek.
Mydło z czyszczo-
nej oliwy.
Puder z ziól Al-
pejskich.
Puder tłusty z sza-
rotek. 5376 26—6

STORY i żaluzye

do okien poleca

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów Sobieskiego l. 4.
8195 ?

Józef Oser,

Fabryka maszyn odlewnia żelaza i metalu
w Krems nad Dunajem.

Specjalna fabryka
nowoczesnej budowy turbin

dostarcza

urządzenia młynów,
masywne lane walce,
francuskie kamienie młyńskie,
kompletne urządzenia tartaków,
również

Turbiny Francis.

Turbiny podług systemu: Girand, Jonval.

Koła wodne itd., itd.

Kosztyorysy i cenniki bezpłatnie.



Śmierć myszom polnym!

Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest zatrute zboże przeciw myszom polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera

wdow. w STRYJU

Do zamówienia trzeba dołączyć
zezwoleńie c. k. Starostwa.
7299 8

Dla Pań!!

Modne Saki (modele
angielskie), Plaszcze
gumowe, Peleryny,
Boa, Paski i t. p.

poleca 7982

Tadeusz Górski

Lwów

pl. Maryacki 8.

Rowery 6490

oryginalne Waffennrad-Steyr
na spłatę poleca M. Korkeš
Lwów, ul. Grodecka 10. Szko-
ła jazdy i warsztat reperacyjny.

W chorobach pęcherza
moczowego i innych
tym podobnych dolegliwościach
są najbardziej rozpowszechnio-
nym i najlepszym środkiem
kapsułki tarolinowe (na-
zwa zastrzeżona), które można
zażywać, nie przeszkadzając
sobie w codziennych zajęciach,
należy żądać zawsze Grätz-
Nera kapsulek tarolinowych
a wszystkie środki stanowezo po-
rzucać należy. 50 kapsulek:
11 z olejem santalowym, 3 z sala-
tem, 3 z ekstraktem Kubeba.
Cena 3 korony. Do nabycia
w aptece Piepasa Poratyńskie-
go. Lwów, Plac Bernardyński.
12

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9:50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Porecze drogowe

i mostowe z rur stalowych 51 mm. średnicy.

Rury wodociągowe 51 mm. średnicy

z muftkami i ko-
lankami. — Powyższe rury do poręczy i wodo-
ciągów są czyszczone mechanicznie, następnie
pociągnięte asfalem na gorąco zewnątrz i we-
wnątrz, jako najlepszym środkiem konserwa-
cyjnym dla żelaza. — Również wykonuje się
wszelkiego rodzaju 7162

ogrodzenia i konstrukcje żelazne

według własnych lub przysłanych rysunków.
Dostarczamy narzędzia i części składowe do
budowy dróg, mostów itd. Ceny niżej wszelkiej
konkurencyi. Wykonanie wzorowe. Dostawa
szybka. Cenniki z rysunkami i kosztor. gratis.

Józef Rossmannith fabryka maszyn i narz.
rolnicz. w Nowym Sączu.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7:80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5:20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1880

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażozymna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5:80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3:60) za część drugą.